



Rok XXIII Nr 4/265 KWIECIEŃ-CZERWIEC
2020

Głos
św. Antoniego

Miesięcznik parafii pw. św. Antoniego Padewskiego w Lublinie
www.antoni.lublin.pl

MOTTO

Nie byłoby na stolicy Piotrowej
tego papieża Polaka, gdyby nie było
Twojej wiary, niecofającej się przed
więzieniem i cierpieniem,
Twojej heroicznej nadziei, Twojego
zawierzenia bez reszty Matce Kościoła.
Św. Jan Paweł II



Fot. Arch. Instytutu Prymasowskiego

CZAS ODRZUCIĆ PODPÓRKĘ

Od kilku tygodni swoiście zatrzymał się świat. Najczęściej wymienianymi słowami stały się: wirus, pandemia, koronawirus, COVID-19. Nie zdawaliśmy sobie chyba sprawy, że pewne doświadczenie może tak mocno skupić uwagę ludzi całego świata i wpłynąć na tak wiele spraw naszego codziennego życia. To, co czasem wydawało się nam niewyobrażalne, stawało się poniekąd faktem. Nie ominęło to przestrzeni związanej z różnymi wyrazami życia wiary.

KS. PROBOSZCZ MAREK URBAN

Dzisiaj wiele mamy już za sobą (choć niektórzy mówią, że więcej przed nami...). Powracamy do liczniejszego uczestniczenia w Eucharystii, korzystania przez większe grono penitentów z sakramentu pojednania. Mamy pewnie w myślach wiele wyobrażeń, pytań i spostrzeżeń. Pojawia się coraz wyraźniej więcej pytań o to, jacy będziemy po pandemii, jaki będzie Kościół, jakie będzie nasze zaangażowanie w przeżywanie wiary, jak będzie wyglądała praca, jak się odnajdziemy w codziennym życiu. W niejednym doświadczeniu będzie pewnie trochę inaczej, niż do tej pory.

W tym wszystkim może warto dać sobie trochę odwagi, aby spróbować odczytać to, co Bóg ma nam w tym wszystkim do powiedzenia. A zda się tak wiele próbował nam powiedzieć... W świecie, w którym ścierają się fakty z teoriami spiskowymi, gdzie przebijają się stwierdzenia, że to kara Boża, czy Bóg o nas zapomniał, Bóg ciągle przechodzi przez nasze serca i umysły. Tak czynił i czyni to w tych dniach. Mogliśmy bowiem zdobyć się na wyjątkowe wyciszenie. Wielu odkryło możliwość znalezienia czasu na modlitwę. Niektórzy uwierzyli, czyniąc to praktycznie, że można w domu, we wspólnocie rodzinnej się pomodlić. Zateksniliśmy za Eucharystią, gdy ograniczony stał się do niej dostęp. Uczyliśmy się wewnętrznie wyrażać żal doskonały. Uczyliśmy się przeżywania Mszy św. przez duchową łączność, dzięki tak wielu transmisjom. Rodzice mogli być tak bardzo dostępni dla swych dzieci.

Owszem stało się też pewnie nieco ciaśniej w naszych domach. Mogliśmy włączyć myślenie – wystarczy dyspensacja – i odsunęliśmy się od życia sakramentalnego. Może nawet puściły niektórym mocniej nerwy, bo ciągle trzeba było być z sobą. Może nie rozumieliśmy pewnych obostrzeń i padało wiele niepotrzebnych słów. W tym wszystkim jednak może trochę odważyliśmy się powiedzieć: nie jestem panem tego świata.

Bardzo poruszyła mnie w tym czasie śmierć ks. Piotra Pawlukiewicza. Znałem go z kontaktów z duszpaster-

stwa młodzieży. Słuchałem go z wielką otwartością. Patrzyłem na jego skromny pogrzeb z kilkoma uczestnikami. Sięgnąłem w tych dniach do wielu jego wypowiedzi. W jednej z nich mówił, że trzeba nam odrzucać podpórki, na których próbujemy budować wiarę, zapominając, że buduje się ją nade wszystkim na Bogu. Te podpórki, to swoiste zasłony. Zda się nawet, że właściwie, bo do nich należy nawet pobożność, bieganie do kościoła, przynależność do wspólnot i grup. Z natury mające bardzo ważną rolę do spełnienia w naszym życiu, gdy jednak pojawią się ograniczenia czy nawet niemożność z ich korzystania, wychodzi faktyczny stan naszej wiary.

Pewnie coś z tego pokazało się również w tym czasie i w życiu niejednego z nas. Dobrze, abyśmy do tego się przyznali. Do tego, co ucieszyło, ale również do tego, co, delikatnie pisząc, zawiąło smutkiem. Takie spojrzenie, to ważny moment na drodze wiary. Dla

jednych i drugich jest jednak bardzo mocna pieczęć Boga, który zostawia nam przesłanie, wypływające z liturgii tych tygodni. Przez Wielki Post był z nami na pustyni, abyśmy poznali jeszcze głębiej siebie. Pokazał nasze dramaty, upadki, odejścia, zagubienie i zapłakał nad nami z miłością, oddając życie na krzyżu w osobie swojego Syna. Zaskoczył nas wstając z grobu trzeciego dnia i mocno powiedział: POKÓJ WAM. NIE LĘKAJCIE SIĘ. Dzisiaj zaprasza nas, abyśmy z całym kościołem obudzili żywą modlitwę o Ducha Świętego, o nowe Jego zstąpienie.

Nie wiemy, jaki będzie świat w szczegółach w najbliższych dniach, tygodniach. Nie wiemy, kiedy i czy w ogóle kiedyś świat ogłosi koniec pandemii. Mamy jednak doświadczenia Boga, który jest Bogiem z nami. Czasem może inaczej przychodzący, niż byśmy się tego spodziewali. Daje nam też więcej możliwości na realizowanie życia w najprzeróżniejszych jego warunkach, niż jesteśmy w stanie to dostrzec. I choć czasem trzeba odrzucić podpórkę. Czasem dać się nawet zaskoczyć sytuacjom w życiu. Z Nim jednak odkrywamy, że możemy być zdolni do nowych wyzwań. Nie miejmy wątpliwości, że tylko z Nim idziemy we właściwym kierunku.

100-LECIE URODZIN ŚW. JANA PAWŁA II

W maju w ramach Diakonii Modlitwy Wspierającej Dzieła Parafii pw. św. Antoniego Padewskiego modlimy się w intencji: Aby przeżywanie setnej rocznicy urodzin św. Jana Pawła II pomogło na nowo odkryć jego wskazówki, jak żyć wiarą we współczesnym świecie. Tak naprawdę powinniśmy wciąż odkrywać nauczanie Wielkiego Świętego. Mielśmy ku temu okazję, gdy przez cały tydzień, poprzedzający datę urodzin Papieża tj. 18 maja, w czasie wieczornych homilii przypominane były wybrane jego myśli, wydrukowane również na karteczkach i położone na stoliku przy wejściu do kościoła, a także przypięte na tablicy przy ołtarzu św. Jana Pawła II.

Słowa Ojca Świętego są niezwykle aktualne. Np. wypowiedziane w 1987 r. na Jasnej Górze: „Zło można zwyciężać. To jest właśnie siła nadziei. (...) Może w tej chwili, w tym dziejowym momencie, nadzieja jest najbardziej zagrożona. A równocześnie najbardziej nieodzowna. Nadzieja, która jest mocą człowieka, która go czyni mocnym również wśród cierpień i doświadczeń. Wśród przeciwieństw”.

W niedzielę 17 maja po każdej Mszy św. ks. Michał Szuba prezentował archiwalne zdjęcia z życia św. Jana Pawła II. Oglądaliśmy je z ogromnym sentymentem i nostalgią. Nie powinniśmy jednak zatrzymywać na uczuciach, ale przede wszystkim zgłębiać dziedzictwo, które on nam pozostawił.



EK. Relikwie św. Jana Pawła II

WYJDZIEMY Z TEGO LEPSI

Cieszymy się, że „Głos św. Antoniego” po prawie dwumiesięcznej przerwie znów trafia do Czytelników. Niezwykła sytuacja zmusiła nas do okresowego zaprzestania redagowania miesięcznika. Tym razem gazetka przyjęła formę kwartalnika, obejmującego kwiecień, maj i czerwiec.

EWA KAMIŃSKA

Trudne doświadczenia

Choć wydawałoby się, że życie parafialne zamarło, to jednak zawsze była i jest łączność duchowa wierznych z księżmi. Codziennie o godz. 20.30 podejmujemy w swoich domach, a kapłani i siostry zakonne w kościele (od Wielkanocy o godzinie 19.00) wspólną modlitwę różańcową w intencji Ojczyzny i świata zagrożonego pandemią koronawirusa, za chorych oraz wszystkich zatroskanych o nasze zdrowie i życie, a także o pokój serc i łaskę nawrócenia. Pamiętajmy też o zmarłych w czasie zarazy.

W połowie marca musieliśmy się zmierzyć z trudnym doświadczeniem obawy o życie swoje i innych, z koniecznością izolacji i oddzielenia nawet od bliskich.

Szokujące dla nas było ograniczenie wiernych w kościele do 5 osób (od 25 marca do 19 kwietnia). Dla kapłanów była to ciężka sytuacja, bo zamiast zachęcać do licznych udziałów w uroczystościach, zwłaszcza wielkanocnych, musieli dostosowywać się do przepisów, prosić o zrozumienie, przeproszać i z rozdartym sercem sprawować Eucharystię w prawie pustym kościele.

Mimo wszystko, dziękujemy Bogu, że w Polsce większość świątyń nie została zamknięta. W naszym kościele czekał na nas zawsze Jezus w Najświętszym Sakramencie, choć adoracja ograniczona była także do 5 osób. Ale była możliwość spowiedzi w Dolnym Kościele i przyjęcia Komunii Świętej. Od połowy marca przy ołtarzu wystawione są relikwie naszego Patrona św. Antoniego. Po każdej Mszy św. modlimy się o Jego wstawiennictwo i pomoc.

Od 17 maja w dużym kościele może przebywać 90 osób, a w kaplicy 18. Dla tych, którzy nie mogą już wejść do środka, przygotowane są krzesła na zewnątrz świątyni. Nie jest to łatwe dla wiernych, którzy mogą czuć się odtrąceni czy niepotrzebni. Ale można to cierpienie ofiarować Panu Jezusowi, który wie, co dzieje się w naszych sercach. Pragnie mieszkać w nich. Zna naszą tęsknotę za Nim. Z kolei ci, którzy są wewnątrz, często mają poczucie

winy wobec osób z zewnątrz. Nie pozwólmy jednak, by nasza wiara z tych przyczyn malała, a nie daj Boże, znikła. Pielęgnujmy ją, bo to nasz skarb.

Modlitwa

Od początku pandemii hierarchie Kościoła podejmowali działania na rzecz ratowania świata przez oddanie go Bogu. Papież Franciszek 15 marca 2020 r. niespodziewanie udał się do bazyliki Santa Maria Maggiore, aby skierować modlitwę do patronki Wiecznego Miasta, Matki Bożej Śnieżnej (Salus populi Romani – Ocalenie Ludu rzymskiego) o ustanie pandemii, która dotknęła Włochy i cały świat. Po wyjściu z bazyliki Franciszek szedł dalej ok. dwóch kilometrów do kościoła San Marcello al Corso, gdzie znajduje się cudowny Krzyż św. Marcelego. Podczas epidemii dżumy w 1522 r. pielgrzymowano z nim szesnaście dni przez wszystkie dzielnice Rzymu. Gdy powrócił on do kościoła św. Marcelego – zaraza ustąpiła.

Niezapomniane wrażenie wywarła modlitwa papieża Franciszka, który 27 marca 2020 r. modlił się w strugach deszczu na pustym placu Świętego Piotra przed ikoną Matki Bożej „Salus Populi Romani” i krucyfiksem Świętego Marcelego. W homilii poprzedzającej nadzwyczajne błogosławieństwo „Urbi et Orbi” papież zachęcał do przyjęcia Boga oraz mocy wiary, która wyzwala ze strachu i daje nadzieję.

W sanktuarium Matki Bożej w Fatimie 25 marca 2020 r. kard. António Marto poświęcił Portugalię i Hiszpanię Najświętszemu Sercu Jezusa i Niepokalanemu Sercu Maryi. Na prośbę arcybiskupa Stanisława Gądeckiego, Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski, do aktu zawierzenia włączona została też Polska.

W Uroczystość ku czci Matki Bożej Królowej Polski – 3 maja – na Jasnej Górze abp Stanisław Gądecki dokonał aktu zawierzenia naszej Ojczyzny Najświętszemu Sercu Pana Jezusa i Matce Bożej Królowej Polski.

W Akcie Zawierzenia usłyszeliśmy m.in.: „Wraz z Maryją, Bogurodzicą Dziewicą, Królową Polski i Świętymi Patronami, błagamy



Fot. Ewa Kamińska
Wigilia Paschalna – 11.04.2020 r.
Błogosławieństwo parafii Najświętszym Sakramentem na progu kościoła

o ratunek dla naszej Ojczyzny w jej dzisiejszym trudnym doświadczeniu. Dzisiaj zawieramy Tobie naszą Ojczyznę i Naród, wszystkich Polaków żyjących w Ojczyźnie i na obczyźnie. Tobie zawieramy całe nasze życie, wszystkie nasze radości i cierpienia, wszystko czym jesteśmy i co posiadamy, całą naszą przeszłość, teraźniejszość i przyszłość”.

Nie jesteśmy sami

Obecnie ostrożnie, ale z ufnością, wchodzimy w okres powolnego powrotu do rzeczywistości sprzed pandemii. Jest z nami Bóg. „Kto wierzy, nigdy nie jest sam” (Benedykt XVI). Jest z nami Matka Boża. Są z nami liczni święci, w tym nasz Patron, św. Antoni Padewski. W poniedziałek 18 maja obchodziliśmy setne urodziny Wielkiego Rodaka św. Jana Pawła II. Kolejnym wielkim mężem jest Stefan Kardynał Wyszyński, który umiłował Polskę bardziej, niż własne życie. Opatrzność dała nam dwa filary, na których możemy opierać naszą wiarę i życie. „Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł?” (Mt 16, 26). W tej trudnej sytuacji pamiętajmy o bliskiej relacji z Bogiem, gdyż On jest naszą ostoją i ratunkiem.

Ojciec Święty Franciszek 23 marca w wywiadzie dla telewizji hiszpańskiej La Sexta wyraził nadzieję, że kryzys związany z koronawirusem nauczy ludzi, że muszą skorygować swój sposób życia. —Wyjdziemy z tego lepsi, mimo że droga do tego będzie trudna.— wskazał papież.

REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE

W tym roku rekolekcje wielkopostne, które głosił ks. Sylwester Brzozowski, miały wyjątkowy charakter. Ze względu na ograniczenia wynikające z epidemii koronawirusa w kościele mogło przebywać tylko pięć osób. Transmitowane więc były przez Internet. Teraz prezentujemy je na łamach naszej gazetki, gdyż ich temat jest stale aktualny.



EK

29 marca 2020 r. V Niedziela Wielkiego Postu

To nietypowe rekolekcje. Trudne dla każdego z nas – dla was słuchających i dla mnie mówiącego. Nietypowe dla każdego, bo nie mamy swobody w działaniu, nie mamy możliwości przyjscia do świątyni. Dzięki Bogu są teraz środki, które umożliwiają nam relację, że możecie obserwować, słuchać, i pobożnie uczestniczyć we Mszy św. [...] Wierzę głęboko, że Bóg dał nam te narzędzia po to, aby łaska Jego rozchodziła się, byśmy mogli słuchać, a kto słucha Słowa, ten

otrzymuje życie. [...] Pan Bóg chce naszego szczęścia. Nie chce, byśmy pozostali w naszych grobach. Tak jak wyprowadził z grobu zmarłego Łazarza, tak i do nas dzisiaj pragnie skierować słowa: „Łazarzu, wyjdź na zewnątrz”.

Świat dzisiaj nakazuje nam nakładać maski, ale rekolekcje są po to, aby maski zdejmować. I nie chodzi tutaj o taką medyczną maskę zabezpieczającą przed zakażeniem, chodzi o inną maskę. Każdy z nas w momencie grzechu przywdziewa maskę, czyni z samego siebie innego człowieka. Jego twarz nie jest prawdziwą twarzą. Rekolekcje, słuchanie Słowa Bożego, to środek, [...] aby Pan Bóg [...] zdjął nasze maski, jak usunął kamień z grobu Łazarzowego, abyśmy mogli usłyszeć na własne uszy, że Jezus chce naszego szczęścia. To nie jest tak, Bracia i Siostry, że Pan Bóg zsyłając dopust, pastwi się nad człowiekiem. To nie tak, że Pan Bóg zsyła srogą karę, aby człowieka poniżyć, dotknąć i pognać. Bóg daje pewne sytuacje, ale od nas zależy, czy wyjdziemy z nich z twarzą czy wyjdziemy z nich w masce. Czas świętych rekolekcji, to czas zdejmowania masek. Zdejmijmy te maski, które czynią nas przed Bogiem nieprawdziwymi, nieautentycznymi.

Popatrzmy na Pana Jezusa, który dzisiaj usłyszał, że Jego przyjaciel Łazarz został już pochowany. Rozrzewnił się, rozplakał, bo go kochał. I nad każdym z nas – może w sposób

szczególny nad cierpiącymi i doświadczanymi – Jezus głęboko się wzrusza, bo nie chce śmierci grzesznika, ale aby się szczerze nawrócił i miał życie. Dla nas jest to czas trudny. O takim człowieku, który w trudnym czasie sprawdził się jako mąż Boży, chcę dziś opowiedzieć.

Karol Antoniewicz urodził się w 1807 r. w Skwarzawie koło Lwowa. Wychowany został w patriotycznej, bogobojnej rodzinie. Bardzo kochał wolność, Ojczyznę, kochał Pana Boga. Wierzył, że szczęście jest udziałem każdego człowieka. Nawet w najtrudniejszych chwilach życia, nigdy nie stracił nadziei. Dzisiaj naszą cechą charakterystyczną jest to, że popadamy w brak nadziei, [...] kiedy słyszymy o tym, że umierają ludzie, i to w tak nasilającym się tempie. To wszystko czyni nas mocno przygnębionymi i bliżej nam do łazarzowego grobu, niż do nadziei, jaka płynie ze spotkania z Chrystusem.

Czas i okoliczności pokazują, wielu z nas, a widziałem to na własne oczy, ucieka się do Pana Boga. Myślę tu o osobach, które gdzieś się pogubiły i oddaliły od Niego. Widziałem człowieka modlącego modlitwą *Ojcze nasz*, kiedy papież o to poprosił, w dzień Zwiastowania Pańskiego. Nie pomyślałbym o nim, że będzie w stanie sięgnąć po taki środek, jaki zaproponował na ten czas Ojciec Święty. Ustami, które już pewnie dawno nie mówiły pacierza, mówił: *Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi...* I pewnie wielu z Was (nie tylko w tym dniu) zanoszą gorące błagania do Pana Boga, aby ulitował się nad światem, nad naszą ludzką niedolą, i zesłał nam pocieszenie.

ŻYCZENIA

Z okazji Imienin – 25 kwietnia – najserdeczniejsze życzenia obfitości łask Bożych, zdrowia, wytrwałości i sił oraz nieustającej opieki Najświętszej Maryi Panny składamy naszemu Drogiemu ks. Proboszczowi Markowi Urbanowi dziękując za pełną ofiarnego poświęcenia posługę, wszelkie dobro i wielkie serce.

Czcigodnemu Solenizantowi ks. Profesorowi Markowi Dziewieckiemu, wdzięczni za ośmioletnią już współpracę z naszą gazetką, życzymy Bożego błogosławieństwa, opieki Maryi oraz św. Antoniego i św. Marka.

Biskup Artur Miziński, Sekretarz Generalny Konferencji Episkopatu Polski, 30 maja obchodzi 16. rocznicę święceń biskupich. Pamiętając w modlitwie o naszym Rodaku, życzymy Mu wszelkich łask Bożych, sił i zdrowia potrzebnych do pełnienia tej zaszczytnej funkcji.



To pocieszenie płynie ze Słowa Bożego. „Oto otwieram wasze groby i wydobywam was z grobów, ludu mój, i wiodę was do kraju Izraela, i poznacie, że Ja jestem Pan, gdy wasze groby otworzę (Ez 37 12b-13a). Może potrzeba nam takiego doświadczenia grobu, doświadczenia własnej kruchości, abyśmy się rzeczywiście nawrócili i w oblicze miłosiernego Boga zechcieli się wtulić?

Bracia i Siostry! To doświadczenie choroby i grzechu, smutku, przygnębienia i śmierci, które zewsząd nas otacza, może być dla nas źródłem nadziei, a nie rozpacz, bo rozpacz, to cecha obca człowiekowi wierzącemu w Jezusa Chrystusa.

Karol Antoniewicz [...] po powrocie z Powstania Listopadowego ożenił się z Zofią z Nikorowiczów. [...] W szczęściu oczekiwali potomstwa, wierząc, że pojawienie się dziecka jest zawsze znakiem Bożego błogosławieństwa. Dziś wielu ludzi odsuwa od siebie myśl zrodzenia potomstwa. A wielu innych pragnie, aby Pan Bóg im pobłogosławił, ale inne są zrzędzenia Bożej Opatrzności i niestety nie mogą doczekać się potomstwa. U Antoniewiczów pojawiło się pierwsze dziecko. Zapanowała radość. Wszyscy się cieszyli, bo jest Boże błogosławieństwo. Rodzi się drugie. Jest jeszcze większa radość, która zaraz zostaje zmaćniona. Oto to pierwsze umiera. Rodzi się trzecie, ale umiera drugie. Rodzi się czwarte, umiera trzecie. Rodzi się piąte, umiera czwarte. Radość przeplatana smutkiem kończy się tym, że umiera i to piąte dziecko. Rodzice, po stracie swoich dzieci, postanawiają swoją rodzicielską miłość przelać na innych, na sieroty, które tego potrzebują. W swoim rodzinnym dworze zakładają szkołę, szpital, dom, w którym można znaleźć schronienie i mi-

łość, której tak bardzo każdy z nas potrzebuje. Z własnych środków pomagają, aby ktoś poczuł chociaż namiastkę szczęścia, miłości i radości.

Niedługo potem Antoniewiczowie, za zgodą spowiednika, składają ślub czystości. Zofia wstępuje do zakonu sióstr miłosierdzia i niedługo potem umiera. Jego matka też udaje się do klasztoru benedyktynek ormiańskich i tam spędza resztę swojego życia. Karol już jej nigdy nie zobaczył.



twojsacz.pl

Kiedy przychodzą najtrudniejsze momenty życia, Karol Antoniewicz bierze pióro i pisze takie słowa:

*W krzyżu cierpienie, w krzyżu zbawienie,
W krzyżu miłości nauka.*

*Kto Ciebie, Boże, raz pojąć może,
Ten nic nie pragnie, ni szuka.*

Gdzie szukać ukojenia, jak nie pod krzyżem? Gdzie szukać pocieszenia, jak nie w słowach Jezusa, który pod krzyżem daje Matkę? Motyw Matki cierpiącej jest obecny w twórczości tego człowieka. Wstępuje on do zakonu jezuitów w Starej Wsi na Podkarpaciu. Tam powstaje inna ze znanych pieśni:

*Chwalcie łąki umajone,
Góry, doliny zielone.*

Chwalcie, cieniste gajki (...)

Chwalcie z nami Panią Świata.

Pamiętając o tym, co przydarzyło się jego żonie i dzieciom – śmierć, krzyż, ból i cierpienie – wiedział, że jedyną pociechą dla człowieka jest świadomość, że pod krzyżem Chrystusa można rzeczywiście znaleźć kochającą Matkę – Maryję. I tak też napisał w innej pieśni:

*Panie, w ofierze Tobie dzisiaj składam
Wszystko czym jestem, wszystko co
posiadam,*

*Ty wiesz najlepiej, żem nędzny, ubogi,
Żyję wśród smutków, żalu i trwogi.*

*Goniąc i tęskniąc za duszy pokojem,
Nadzieją moją i zbawieniem mojem*

*Jest ta myśl błoga, jest ta myśl droga,
Że matka moją jest Matka Boga!*

Znaleźć pocieszenie w Matce, która kocha.

Jako młody kapłan jest posłany na tereny Galicji. Rabacja, wzburzone są nastroje chłopów. Tłumi te nastroje. Wzywa do nawrócenia, walczy z pijaństwem. I ludzie chętnie go słuchają, bo chętnie słucha się głosu proroka. Widzi nawracających się chłopów, podnoszących się ze swojego pijaństwa. To jest szczęście dla kapłana, kiedy widzi, że ludzie, którzy zostali powierzani jego pieczy, rzeczywiście słuchają Bożego Słowa.

Stamtąd zostaje posłany do Krakowa. Napotyka pożar kościoła. Staje na jego zgliszczach i, cytując proroka Jeremiasza, mówi: „Kiej bym jak Jeremiasz miał garniec z popiołem, rzuciłbym go przed wami, bo to za wasze grzechy”. [...] Niech ktoś dzisiaj powie, że dopust Boży i ciężkie doświadczenie jest skutkiem jego grzechu, zaraz zostanie osądzony, bo niepopularne jest mówić o dopustach Bożych. A przecież Bóg dał dopust

(Ciąg dalszy na stronie 6)

W maju i czerwcu swoje rocznice święceń kapłańskich obchodzą: ks. Proboszcz Marek Urban (23. rocznica – 17 maja) i ks. Franciszek Dwayne Bednar (29. rocznica – 18 maja), ks. Infułat Józef Szczypa (57. rocznica – 16 czerwca), ks. Prałat Marian Matusik (51. rocznica – 17 czerwca) ks. Paweł Zdybel (8. rocznica – 2 czerwca), ks. Michał Szuba (11. rocznica – 6 czerwca) i ks. Daniel Mazurek (6. rocznica – 7 czerwca)

Z okazji rocznic święceń kapłańskich, naszym Drogim Kapłanom składamy serdeczne życzenia zdrowia, opieki Bożej i darów Ducha Świętego oraz wstawiennictwa św. Antoniego. Bóg zapłać za uśmiech, ofiarne zaangażowanie w posługiwanie duszpasterskie oraz cierpliwość i zrozumienie. Ks. Józefowi Szczypie życzymy umocnienia w cierpieniu.

W uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski 3. maja swoje imieniny obchodzi ks. Prałat Marian Matusik. W uroczystość św. Stanisława Biskupa i Męczennika 8. maja świętujemy imieniny Metropolity Lubelskiego Stanisława Budzika i ks. Profesora Stanisława Fela. S. Estera Mizińska obchodzi imieniny 24 maja, a 29 czerwca – ks. Paweł Zdybel.

Wszystkim Drogim Solenizantom składamy najserdeczniejsze życzenia obfitości łask Bożych, zdrowia, wytrwałości i sił oraz nieustającej opieki Najświętszej Maryi Panny. Dziękujemy gorąco za wszelkie dobro, życzliwość, wielkie serce oraz pełne poświęcenia posługiwanie Bogu i ludziom.

(Ciąg dalszy ze strony 5)

i Hiobowi, i samego Jezusa Duch wyprowadził na pustynię, aby był kuszony. Są takie doświadczenia, które trzeba rozpatrywać w duchu Ewangelii i w duchu działania Bożej łaski.

Jak powiedziałem na początku, Pan Bóg nie chce naszej śmierci, nie chce się nad nami pastwić. Chce natomiast naszego szczęścia i często próbą jest, jak potrafimy się odnaleźć w trudnych sytuacjach. Czy przyjmimy doświadczenie, czy zwątpimy w Bożą miłość? To jest „sito”, które nas wszystkich w jakiś sposób przesiewa. Nie zrozumcie tego opatrnie, Pan Bóg chce żebyśmy wyszli z tego obronną ręką, nawróceni, żebyśmy swój grób otworzyli i wyszli z grobu, jak Łazarz, może jeszcze przewiązani opaskami i prześcieradłami, może obandażowani, ale ten najlepszy Lekarz zechce każdą ranę samemu opatrzyć. A pierwszy kontakt z Nim, to sakrament pokuty [...]

Może w twoim życiu jest taka sytuacja, że jesteś jak Łazarz w grobie – leżysz i cuchniesz. Podnieś się. Pan Bóg woła do ciebie, abyś mógł zawołać ze swojej głębokości: „Panie, wysłuchaj mojego głosu, nakłoń ucho na moje wołanie”. [...]

Z Krakowa Karol Antoniewicz posłany jest w okolice Poznania. Tam jest sytuacja podobna do dzisiejszej. Panuje zakaźna choroba - cholera. Z miasta uciekają włodarze, a także ci, którzy mają jakieś środki lokomocji. [...] Trupy ścielą się na ulicach. Karol Antoniewicz, mimo że przełożeni nakazują opuścić miasto, jak Dobry Pasterz zostaje ze swoimi owcami. Nie patrzy, że może sam się zarazić chorobą – i rzeczywiście się zaraził, ale zanim umarł, był jak Samarytanin z Ewangelii – opatrywał rany, leczył, karmił, poił, rozgrzeszał, a kiedy było trzeba, kopał doły na groby i chował zmarłych.

Bracia i Siostry, Karol Antoniewicz, to postać na dzisiejsze czasy. Mówię o nim, by po pierwsze pokazać, że nawet w najtrudniejszych chwilach – kiedy ból, klęska, doświadczenie – mamy do kogo się uciec. Jak Karol Antoniewicz, powinniśmy zwrócić się do Chrystusa cierpiącego na krzyżu i do Jego Matki. Mówię o nim, aby pokazać, że jest tajemnica świętych obcowania. Przykład świętych nas pobudza. Chociaż nie jest jeszcze wyniesiony do grona świętych i błogosławionych, mam wewnętrzne przekonanie, że ten człowiek cieszy się już chwałą Nieba i poczytany jest do grona tych, którzy

mogą się radować szczęściem wiecznym. Tajemnica świętych obcowania.

My dziś szukamy różnych, często eksperymentalnych form pobożności, traktując niektóre z nich w sposób magiczny. Niektórzy z samolotów błogosławią Najświętszym Sakramentem, inni w ostentacyjny sposób nagrywają „nowatorskie akcje duszpasterskie”, jeszcze inni oferują internetowe „łańcuszki”. Ale to nie o to chodzi, aby zrobić „duszpasterskie show”. Mamy przecież wypróbowane formy pobożności, które są bardzo dobrym lekarstwem. Ojciec Święty Franciszek przedstawił światu krzyż, który uchronił Rzym od zarazy. Uciekaj się do Krzyża. Módl się przed Chrystusem ukrzyżowanym. On, który jest zwycięzcą śmierci, różne ludzkie dramaty jest w stanie rozwiązać, bo On jest Panem, który włada i czasem, i wiecznością, moim i twoim życiem. Do Chrystusa możesz się uciekać. Już dzisiaj możesz być jak Łazarz, którego Pan z grobu wyprowadza. On chce twojego szczęścia. Musisz w to uwierzyć. Karol Antoniewicz umiera między tymi, którzy w ostatniej chwili mu zaufali. Oddaje życie jak Dobry Pasterz - jak Jezus Chrystus, do końca służąc.

Mówiąc o wstawiennictwie świętych chcę jeszcze pokazać wam postać św. Rocha z Montpellier, którego Kościół wzywa właśnie w sytuacjach zarazy. Jako młody człowiek porzuca swoje dobra, sprzedaje to, co posiada, wszystko rozdaje i ma jedno marzenie – pójść do Rzymu, do świętego miasta, gdzie są groby apostołskie. Wyrusza z Francji, ale zapada na zakaźną chorobę. Oddala się gdzieś w ustronne miejsce. To także znak dla nas, abyśmy umieli zachowywać kwarantannę, żeby nikogo nie zarazić. Idzie do lasu. Pomaga mu pies, który przynosi chleb. Bóg zatroszczy się o swojego sługę. Nie ubędzie ci niczego, jeżeli jednego dnia nie zrobisz zakupów, jeżeli jednego dnia nie pójdziesz do miasta – pomyśl.

Pan Bóg chce cię z grobu wyprowadzić, a nie do niego wpędzić. Słuchaj, co mówi do ciebie Bóg, co pokazują ci święci, co mówi do ciebie Ewangelia. Korzystaj z praktyk religijnych, z tego, co jest dla ciebie najcenniejsze. Chwyć za różaniec, módl się Koronką, śpiewaj suplikacje, pieśni pasyjne, maryjne. To jest dla nas siła, to jest dla nas ucieczka. Nie zaniedbuj tego. Masz teraz możliwość korzystania ze środków masowego przekazu, jest tyle możliwości w Internecie, w telewizji. Jeżeli jesteś w stanie łaski uświęcającej, korzystaj

z Komunii duchowej. To też jest środek walki z naszym grzechem i słabością – z tej praktyki korzystali święci.

Niech przykład Karola Antoniewicza i św. Rocha inspirowe nas, abyśmy i w tajemnicy świętych obcowania, znajdowali wstawienników, którzy się za nami modlą, którzy się nami opiekują.

Oby święty czas rekolekcji, jaki dał nam Pan Bóg na ten 40 dniowy Post, był dla nas rzeczywiście czasem łaski do odkrycia tego, o czym mówi dzisiaj św. Paweł do Rzymian, że ci, którzy żyją według ciała, Bogu podobać się nie mogą. Nie bójmy się pokrozić w sobie pokus cielesnych i pamiętajmy, Bracia i Siostry, żyjemy nie według ciała, ale według ducha. Jeżeli Duch Boży w nas mieszka, a mieszka. Amen.

30 marca 2020 r.—poniedziałek

*O Ty Przedwieczny, który lat tysiące,
Co dzień i gasisz i zapalasz słońce.
Boże, o Tobie jak ja myśleć lubię,
Lecz zawsze myślę i w myślach się gubię.
[...]*

*Dziś oczy moje zakryte pomrokiem,
Czuję Cię w sercu, lecz nie widzę
okiem,
Obym Cię Panie ujrzał jakim cudem,
I Twą łaskawość wyśpiewał przed
ludem.*

Boże, o Tobie jak ja myśleć lubię, ale w tych myślach czasami się gubię. I może powinienem – jak Apostołowie – wołać do Ciebie: „Panie przymnóż mi wiary”. Wiara, to dar. „Nikt nie przychodzi do Mnie, jeśli go nie pociągnie Mój Ojciec” – mówi Jezus. Dlaczego zatem tak często Panie odchodzę od Ciebie, tak często pragnę Ciebie spotkać, doświadczyć, a Ty wydajesz mi się jakiś daleki, skryty, jakiś niedostępny? A może brakuje mi wiary?

*Licneś w naturze porozsiewał wdzięki,
Wszędzieś wycisnął ślady Twojej ręki,
Wciąż mi Twe dzieła zastępują drogę,
A Ciebie, Stwórco, zobaczyć nie mogę.*

Potrzeba nam wiary, Bracia i Siostry. Potrzeba nam wiary, abyśmy Boga odkryli na nowo. Bo On wcale się nie ukrywa, wcale nie jest daleko, nie jest niedostępny. To my się przed Nim chowamy, jak zatrwożony Adam w raj, kiedy grzechy popełniamy. Brak nam wiary. Istnieją przeszkody, które podaje Katechizm, które stoją na drodze poznania Pana

Boga, na drodze odkrywania daru wiary. To są przeszkody natury intelektualnej – niektórzy by chcieli Pana Boga zamknąć w jakieś kłamry poznania ludzkiego, nauki. Są przeszkody natury woliwnej – niektórzy nie chcą Pana Boga poznawać, odkrywać Jego obecności. Niekładnie nie chcą żyć wiarą, nie czują przywiązania do Boga. I są też przeszkody natury egzystencjalnej – to pytania, które stawia świat chociażby w takich sytuacjach, jakie teraz przeżywamy. Jedni pytają: gdzie jest ten Bóg, skoro ludzie chorują, giną i umierają? Gdzie jest Bóg, skoro wszędzie panuje zgorznienie, grzech i niesprawiedliwość – gorszą się inni. Zawsze, Bracia i Siostry, o wiarę trzeba się modlić, niezależnie od tego, które z tych przeszkód stają nam na drodze, by Pana Boga odkrywać i chcieć wchodzić z Nim w jakąkolwiek relację.

Nie może człowiek powiedzieć, że jest sobie sterem żeglarzem i okrętem, nie może mówić, że wystarcza sam sobie. Człowiek jest istotą, która potrzebuje relacji, obecności innych. Pierwszą obecnością jest nieustanna obecność Pana Boga. On zawsze jest obecny, a może szczególnie wtedy, kiedy jest trudno, smutno i źle. Pan Bóg jest zawsze. On nigdy człowieka nie opuszcza. To człowiek, jak powiedziałem, chowa się przed Nim, jak Adam po grzechu pierworodnym, próbuje zasłonić swoją nagość i odczuwa wstyd. I dobrze, że czuje wstyd. Dobrze, że jest jeszcze w nas poczucie wstydu, kiedy popełniamy grzech i tego grzechu są brzydzimy i wstydzimy. To nas pobudza do tego, że idziemy ten grzech i nędzę wyznawać przed Panem, a On, jak miłosierny Ojciec, powracających synów marnotrawnych do serca przytula, nakłada płaszcz, przyodziewa, przywraca godność, podobnie jak dzisiejszej kobiecie z Ewangelii: „Nikt cię nie potępił?”. Wzruszający jest opis tego zdarzenia: „Lecz Jezus nachyliwszy się pisał palcem po ziemi. A kiedy w dalszym ciągu Go pytali, podniósł się i rzekł do nich: Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień. I powtórnie nachyliwszy się pisał na ziemi. Kiedy to usłyszeli, wszyscy jeden po drugim zaczęli odchodzić”. Niezwykle wymowne jest zdanie, które pokazuje moment, kiedy grzesznik staje w obecności Pana Boga: „Pozostał tylko Jezus i kobieta, stojąca na środku”. Pozostał tylko grzesznik i Zbawca. Nikt nam nie przyjdzie

z pomocą, nikt nam nie poda ręki, tylko Pan Bóg, który nas chce oczyścić, dotknąć, przemienić. On jest w stanie zniszczyć naszą brudną historię grzechu, nie rozpamiętuje się w grzechu ludzkim, ale z głębi serca, z głębi swojego miłosierdzia przebacza i życie nowe daje.

*Wielka to miłość Boga Ojca była
Że wydał na śmierć jedyne Syna,
Wydał Go bezbożnym w ręce
Ku najokrutniejszej męce,
By ją cierpieć musiał.*

Kiedy został już tylko Jezus i kobieta, następuje kolejny piękny dialog: „Wówczas Jezus podniósłszy się rzekł do niej: «Kobieto, gdzie oni są? Nikt cię nie potępił?». A ona odrzekła: «Nikt, Panie!» Rzekł do niej Jezus: «I Ja ciebie nie potępiam. – Idź, a od tej chwili już nie grzesz!»». Ależ to trudne zadanie - odtąd już nie grzesz – ale z Bogiem i z jego łaską wiele rzeczy jest możliwych. Dla Boga wszystko jest możliwe. Jeżeli Mu zaufam, jeżeli przyjmę to rozgrzeszenie, tę obecność Boga, Jego wielką miłość do człowieka, to wewnątrz będę za każdym razem słyszał słowa, które skierował do grzesznej kobiety: „Ja ciebie nie potępiam. – Idź, a od tej chwili już nie grzesz!”.

I to pytanie, które wczoraj sobie postawiliśmy, jako ci, którzy nieustannie wracamy do naszego grzechu i nieustannie korzystamy z sakramentu pokuty: „Czy Ty mi jeszcze raz przebaczysz?”. „Przebaczę ci, bo cię mocno kocham, bo cię umiłowalem, zanim jeszcze powstałeś na ziemi, bo ciebie umiłowalem, zanim jeszcze się narodziłeś”. [...]

Bracia i Siostry, święci po raz kolejny pokazują nam, że życie łaską sakramentalną, że życie wiarą, wiedzie do nieba. Św. Jose Sanchez del Rio, kiedy wyruszał bronić Chrystusa i Bożego prawa, swojej matce, która go przed tym zatrzymywała, powiedział, że to jest najpewniejsza droga, by trafić do nieba – bronienie Chrystusa, wiary i Kościoła.

Takie zadanie stawia przed nami Chrystus – bronić wiary – przede wszystkim w swoim życiu, likwidować przeszkody, które stoją w mojej relacji z Chrystusem, codziennie na nowo budzić wiarę. Jeżeli nie masz wiary, to nie ustawaj w modlitwie.

Pamiętam taki telefon od zbudowanego człowieka [...]: „Proszę księdza, ja już nie wierzę, że przy tym wszystkim, co dotyka człowieka, Bóg rzeczywiście istnieje”. Długo musia-

łem argumentować, ale spostrzegłem, iż nie o argumenty tutaj chodzi. Powiedziałem mu, że jeżeli nie ma wiary, to niech się o nią modli: „Zobaczysz, że ta wiara może kiedyś wróci i nawet nie będziesz wiedział, kiedy zauważysz jej owoce i przybliżysz się do Pana Boga. Może odkryjesz łaskę życia sakramentalnego, bo to jest łaska, nie jakiś zabobon. To nie jest coś, co człowiek dzięki sile własnego rozumu jest w stanie wypracować. To jest Boży dar i o ten dar należy się modlić”.

Może znajdujemy się czasami w sytuacji, że ludzie nas oskarżyli, zaszukadkowali, tak jak dzisiejszą Zuzannę z pierwszego czytania. Może już powiedzieli, jaki to jesteś, jakie są twoje grzechy? Może boisz się tym ludziom spojrzeć w twarz? [...] Nie bój się, jest przy tobie Chrystus i znajdzie się jakiś sprawiedliwy Daniel, jak z tego czytania, który powie i sprawiedliwie osądzi. I sprawiedliwość, którą Pan Bóg ma względem człowieka, zatriumfuje. Sprawiedliwość zawsze triumfuje, choćby krzykliwe zło mówiło inaczej.

Zobaczmy, Bracia i Siostry, jak zło się rozprzestrzenia, jak ten przekłety wirus, jak to doświadczenie, którego jesteśmy teraz uczestnikami, a mimo to, dobro płynie, serca się otwierają na działanie łaski Bożej, na działanie Pana Boga. Wspierają jedni drugich. Są szlachetne postawy, dobre gesty. Człowiek jest w stanie osiągać wielkie rzeczy. Tylko trzeba serce na Pana Boga otwierać. I może ten święty czas, który tak krótko przeżywaliśmy w naszej wspólnocie stanie się okazją, żeby spojrzeć na Pana Jezusa z innej perspektywy – nie tego, który musi się kajać przed Bogiem i chować, jak Adam, ale z perspektywy kobiety, która pozostała sama ze swoim Mistrzem i Panem, ze swoim Bogiem i Stwórcą. Stań przed swoim Stwórcą, otwórz przed Nim swoje oblicze, otwórz swoje serce i zdejmij maskę. Odkryj miłość, którą Bóg ma względem ciebie. I zobaczysz, że twoje serce, które już przestające bić, na nowo nabierze rytmu, i będzie pulsować w tobie nowym życiem, które rodzi się z wiary, które daje Bóg. To nie jest życie, które ginie, ale życie, które trwa nieustannie. Bo człowiek jest nieśmiertelny.

Życmy sobie, Bracia i Siostry, abyśmy umieli każdego dnia na nowo odkrywać obecność miłosiernego Boga, który kocha i przebacza, i który przede wszystkim jest. Amen.

MSZA ŚWIĘTA W ŚWIATOWYM DNIU MŁODZIEŻY

W Niedzielę Palmową obchodzony był po raz 35. Światowy Dzień Młodzieży. Ze względu na epidemię koronawirusa, młodzi nie mogli się spotkać z abp. Stanisławem Budzikiem w archikatedrze lubelskiej. Jednak spotkanie Metropolity Lubelskiego Stanisława Budzika z młodzieżą stało się możliwe poprzez transmisję Mszy św. z naszego kościoła pw. św. Antoniego Padewskiego przez TVP3 Lublin, także dla innych telewizji regionalnych w Polsce oraz przez TVP Stream. Wraz z Metropolitą Lubelskim Eucharystię odprawili ks. proboszcz Marek Urban oraz ks. Adam Bab, wikariusz biskupi ds. młodzieży.



Fot. z transmisji telewizyjnej TVP3
Od lewej: ks. Marek Urban, abp Stanisław Budzik, ks. Grzegorz Bogdański, ks. Adam Bab

Abp Stanisław przypomniał w homilii, że papież Franciszek zaprasza za 3 lata do Lizbony na spotkanie młodych z całego świata pod hasłem „Maryja wstała i poszła z pośpiechem” (Łk 1,39). „Młodzieńcze, tobie mówię wstań!” (Łk 7,14) – to hasło tegorocznego 35. Światowego Dnia Młodzieży. Następny – 36. ŚDM opatrzony został hasłem „Wstań, bo uczyniłem cię świadkiem tego, co zobaczyłeś” (por. Dz 26, 16). To słowa Jezusa skierowane do św. Pawła na drodze do Damaszku. – Wspólnym elementem jest słowo „wstać” – zauważył Metropolita. – To słowo sugeruje odrodzenie, przebudzenie do życia, oznacza nowy początek. Jakże aktualne są te słowa w obliczu wielkiego dramatu, jaki przeżywamy z powodu pandemii koronawirusa.

Przypomniał też słowa papieża Franciszka, który na pustym placu

Świętego Piotra wskazywał, że wszyscy płyniemy w tej samej łodzi. Choć zdezorientowani i słabi, ale wezwani jesteśmy do wspólnego wysiłku. Podkreślił też, że temat tegorocznego ŚDM wpisuje się w wydarzenia, które przeżywamy, wskazuje na zadania, jakie powinniśmy wykonać. Jezus zanim wskrzesił młodzieńca ukazał pewne gesty i postawy, które mogą się dla nas stać ważną inspiracją zwłaszcza w szczególnych warunkach, w jakich obecnie żyjemy. Przede wszystkim zauważyć cierpienie i śmierć. – Młodzieniec z Nain powrócił do życia, ponieważ ktoś spojrział na niego, ktoś chciał, aby on odżył – powiedział ks. Arcybiskup. Drugie zadanie, to litować się. Podkreślił, że dzisiaj wielu ludzi, zwłaszcza młodych, potrafi cierpieć i współczuć innym, potrafi pomagać w obliczu katastrof nękających ludzi.

– Kolejny gest Jezusa, to przystąpić i dotknąć. – Jezus zatrzymuje orszak pogrzebowy, podchodzi i staje się bliskim. Dotyk Jezusa, to dotyk żyjącego, który potrafi przywrócić życie. – zauważył Metropolita. Dodał, że my też, dzięki otrzymanym w sakramentach darom Ducha Świętego możemy obudzić życie duchowe w tych, którzy umarli wewnątrz, których serca utraciły nadzieję i wiarę. Słowa Jezusa są skierowane do każdego z nas, byśmy wstali i rozejrzeli się wokół siebie, i poszukali tych, którym można pomóc, zaproponowali coś pięknego, ważnego i twórczego dla świata, który wyłoni się z obecnej pandemii.

– Zwróćmy się do naszego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa, który umarł, aby zwyciężyć naszą śmierć, który zmartwychwstał, aby nam przywrócić życie – powiedział abp Stanisław Budzik – Głosie Chrystusa, wołaj nas, kiedy oddaliśmy się od Ciebie. Oczy Chrystusa, patrzcie na nas, kiedy potrzebujemy odwagi i otuchy. Dłonie Chrystusa namaśćcie nas, kiedy czujemy się słabi, zagubieni, udręczeni i zniechęceni. Ramiona Chrystusa, podnoście nas, kiedy się potykamy i upadamy. Jezu umęczony dla naszego zbawienia, pozwól nam kochać ludzi taką miłością, jaką Ty nas umiłowalesz.

Ks. Adam Bab dziękował za słowa skierowane do młodych. Wyraził nadzieję, że będą oni w stanie włączyć się w odbudowę świata po ustaniu pandemii. Zwracając się do młodych, przypomniał, że na początku Wielkiego Postu wybrzmiało wezwanie, żeby wejść do izdebki i tam się intensywnie modlić – Można powiedzieć, że dodatkowy klucz do tej izdebki przekreślił wirus i tam nas zatrzymał, ale niech nie będzie to czas zmarnowany. Groładźcie w sobie miłość. Was i tej miłości potrzebujemy, kiedy to wszystko się skończy, żeby razem z Wami budować piękny ludzki świat. Czekamy na Was. Przybądźcie do nas pełni miłości.

Po Eucharystii młodzi uczestnicy uroczystości podzielili się z nami swoimi refleksjami, które prezentujemy na następnej stronie.

Ewa i Tomasz Kamińscy

ŚWIĘTO MŁODYCH OCZAMI MŁODZIEŻY

Hasło tegorocznego Święta Młodych: Młodzińcze, mówię ci: wstań! odbieram jako wezwanie Jezusa do nas - młodych, byśmy porzucili wszystko to, przez co codziennie upadamy - grzech, uzależnienia, złe przyzwyczajenia, obojętność i łapiąc kochającego Ojca za rękę, pełni ufności dali się Jemu podnieść i poprowadzić.

W dzisiejszej sytuacji to hasło wydaje się szczególnie poruszające, ponieważ z powodu pandemii wszystko nagle stanęło w miejscu. Pracę, szkołę, uczelnię, zakupy, spotkania towarzyskie i wiele innych aktywności musimy odłożyć na dalszy plan. Jednak Boże wezwanie przypomina, że nasze życie duchowe nie może się zatrzymać, a wręcz przeciwnie - jesteśmy wezwani do prawdziwego i głębokiego nawrócenia.

Myślę, że pomocne w wyjściu z martwoży duchowej, o której wspominał abp Stanisław, jest uświadomienie sobie swojej całkowitej zależności od Pana Boga w każdym aspekcie naszego życia. My młodzi często myślimy, że świat należy do nas i sami jesteśmy sobie panami. Moment, w którym zrozumiemy, że tak nie jest, a za jedyne Pana uznamy Jezusa Chrystusa pozwoli otworzyć się na Boże działanie. Ponadto poddanie się w opiekę Maryi i obranie Jej za swoją Matkę i Królową sprawi, że poprowadzi nas Ona pewnie niełatwą, ale niezwykle piękną drogą do samego Boga.

Agata Mazurek

Pierwszym moim skojarzeniem z tegorocznym hasłem są chyba znane już nam wszystkim słowa papieża Franciszka o tym żebyśmy wstali z przysłowiowej kanapy. Wydaje mi się, że hasło tegorocznego Świątecznego Dnia Młodzi jest dla nas zachętą do zmiany czegoś w naszym dotychczasowym życiu, do rozpoczęcia jakiejś dodatkowej działalności, której u nas nie było. Może to być choćby praca nad samym sobą, nad swoją duchowością albo praca na rzecz innych osób we wspólnocie.

Ks. Adam Bab, wikariusz biskupi ds. młodzieży podczas Mszy Świętej w Niedzielę Męki Pańskiej mówił w odniesieniu do liturgii słowa ze Środy Popielcowej, że wirus jest tak jakby dodatkowym kluczem przekreślonym do naszej izdebki, w której w ukryciu mamy się modlić, a Pan i tak to zobaczy. Patrząc z własnego doświadczenia mogę stwierdzić, że czas zamknięcia w domu jest dobrym czasem, w którym znajduję więcej czasu na modlitwę i inne owocne rzeczy, na które nie miałem czasu wcześniej. Może być to swoista zachęta dla młodych

do podejmowania nowych, owocnych działań. Na przykład do odmówienia różańca, na który wcześniej nie było czasu, pomodlenia się w intencjach, o które nas ktoś prosił, czy choćby przeczytania książki, którą tak często odkładaliśmy na później, a nawet zwykłego posprzątania pokoju. Jest również, dla nas młodych ogromną zachętą do jak najlepszego przygotowania się do nadchodzącego Triduum Paschalnego, do jak najgłębszego pochylenia się nad tajemnicą męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa.

Zgodnie ze słowami Arcybiskupa Stanisława, dzięki Duchowi Świętemu, którego otrzymujemy w szczególności podczas sakramentu bierzmowania, znak bliskości z innymi bliźnimi może wzbudzić w nas siły zmartwychwstania w człowieku. Dzięki Duchowi Świętemu możemy również na nowo wzbudzić życie duchowe u nas jak i innych. Usilna modlitwa o dary Ducha Świętego może więc być dla nas wszystkich młodych w tym momencie kluczem do wyjścia z martwoży duchowej.

Marcin Kurowski

Hasło odczytuję jako wezwanie skierowane do młodych ludzi, aby ufając Chrystusowi odważyli się działać w różnych aspektach życia oraz nie popadali w apatię i zniechęcenie. Aby odkrywali swoje zdolności i talenty starając się jak najlepiej przysłużyć społeczeństwu i bliźnim swoją pracą, zdobywając wiedzę, świeżym spojrzeniem na wiele spraw. Jest to zaproszenie dla młodzieży, aby nie szczędziła wysiłków w celu budowania lepszej rzeczywistości, opartej na prawie Bożym, aby codziennie przez zwykłe czynności tj. chodzenie do szkoły, na uczelnię, do pracy, spotkania towarzyskie emanowali radością, chęcią działania, po prostu chęcią życia.

Dzisiaj słowa te, można odczytać jako apel, by pomimo trudnych okoliczności, zakazów ograniczających, a nawet uniemożliwiających podejmowanie wielu przedsięwzięć oraz utrzymywania typowych relacji międzyludzkich, swoje siły i energię pożytkować w inny sposób np.

włączając się w wolontariat na rzecz osób starszych i samotnych, które w obawie przed zarażeniem boją się wyjść z domu. Czas przymusowej izolacji można wykorzystać także na budowanie relacji z najbliższymi, rozmowy w rodzinie, na które nigdy nie było czasu z powodu wielu obowiązków i ciągłego zapracowania. Wezwanie "wstań!" można odnieść także do sfery naszej moralności i relacji z Panem Bogiem, która potocznie mówiąc może "leżeć". Tym bardziej słowa te powinny skłonić nas do sięgnięcia po Pismo Święte, lekturę chrześcijańską, powinny stać się impulsem do przewartościowania pewnych spraw i odpowiedzenia sobie na pytanie, co jest w życiu najważniejsze. To dobra okazja na to, by w obliczu ogólnoswiatowego paraliżu, kiedy na naszych oczach umierają tysiące ludzi, rozważyć, czy pogoń za pieniędzmi, karierą, potrzeba modnego ubrania się i atrakcyjnego wyglądu czy też miłego spędzenia czasu na różnych rozrywkach nadal pozostają priorytetowe.

Jako możliwość wyjścia z martwoży duchowej widzę tylko przyłgnięcie całym sercem do Boga. Pomimo, iż brakuje nam obecności w kościele, uczestnictwa we Mszy Świętej i nabożeństwach, powinniśmy spróbować poszukać Boga tam, gdzie na co dzień go nie dostrzegamy - w drugim człowieku oraz na dnie własnego serca. Aby nie popaść w martwoży duchową potrzeba codziennej modlitwy, indywidualnej bądź z całą rodziną o zakończenie epidemii oraz pokrzepienie każdego z nas w tym trudnym czasie, aby strach przed zarażeniem nie odebrał nam całkowicie nadziei na powrót do normalności. Powinniśmy dołożyć wszelkich starań, aby zbliżające się święta Wielkiej Nocy były dobrze przeżyte, a być może najlepiej ze wszystkich dotychczasowych Wielkanocy - ich istotą jest przecież ofiara Pana Jezusa na krzyżu oraz Jego zmartwychwstanie i zwycięstwo nad śmiercią. Zrozumienie tej prawdy sprawi, że uroczysta oprawa tych Świąt, której w tym roku zostaliśmy pozbawieni, przestanie mieć znaczenie.

Anna Mazurek



TVP3.
Agata Mazurek



Anna Mazurek



Marcin Kurowski

EUCHARYSTIA TO FUNDAMENT

KS. DANIEL MAZUREK

WIELKI CZWARTEK — 9.04.2020

Pamiętam, że kiedy byłem na rekolekcjach kapłańskich z ojcem Gabrielem Nannim, włoskim kapłanem, w czasie jednego ze spotkań ktoś zadał takie pytanie, co my, jako kapłani mamy robić, gdy przyjdzie na Kościół czas doświadczenia, czas próby. A on powiedział wtedy: „Odprawiajcie Eucharystię”. Bardzo mocno mi to zdanie zapadło w pamięć, bo Eucharystia jest sercem Kościoła, bijącym, żywym sercem Kościoła. Dlatego św. Jan Paweł II powiedział, że Kościół żyje dzięki Eucharystii, czerpie siły z Eucharystii. [...]

Kiedy popatrzymy na dzisiejsze doświadczenie Kościoła, gdzie znakomita większość ludzi ma ograniczony dostęp do Eucharystii, może zrodzić się bunt, może zrodzić się pytanie, dlaczego tak jest, dlaczego Pan Bóg dopuszcza takie doświadczenie, dlaczego to nas spotkało. Taka postawa, to postawa Piotra z dzisiejszej Ewangelii, który wie lepiej i który mówi Chrystusowi: „Nie będziesz mi nóg umywał”. On ma lepszy pomysł swoje życie, na posługę Jezusa. [...] Ale Jezus odpowiada bardzo konkretnie: „Ty dzisiaj tego nie rozumiesz, ale później zrozumiesz”.

Myślę, że to słowa, które Chrystus mówi dzisiaj do każdego z nas. [...] I nie jest istotne, czy je dzisiaj rozumiemy. Nie trzeba nam nawet szukać odpowiedzi na pytanie, dlaczego dzisiaj tak jest. Myślę, że trzeba pytać Boga, czego dzisiaj ode mnie oczekuje, to znaczy w tych warunkach, w tych okolicznościach. Co zrobić, żeby moja relacja z Chrystusem była jeszcze głębsza? Co mogę dzisiaj zrobić, żeby moja wiara była



Fot: Ewa Kamińska

głębsza i wyszła z tego doświadczenia umocniona? [...] Fundamentem, czymś, czego możemy się chwycić, co da nam niezachwianą pewność i głęboką nadzieję, jest fakt, że niezależnie od okoliczności, codziennie na ołtarzach świata sprawowana jest Eucharystia. Kapłani codziennie sprawują Eucharystię. Oznacza to, że serce Kościoła ciągle bije, jest żywe i że Kościół nie umrze, bo Jego serce jest zdrowe. [...]

Dlatego prosimy o wstawiennictwo Matki Bożej: „Maryjo, uproś dla nas doświadczenie głębokiego przeżywania Eucharystii w tym okresie, który jest, abyśmy naszym sercem mogli jak najbardziej przylgnąć do Jezusa i z Jego zbawczego misterium czerpali siły i łaski na nasze życie tu na ziemi i na życie wieczne w niebie. Amen.

JAKIEGO JEZUSA SZUKACIE?

Przyznam, że bardzo przyjmujące jest przewodniczyć tej dzisiejszej Liturgii. Także w takim poczuciu pewnej samotności. Można chociaż odrobinę doświadczyć z tego, co było udziałem Jezusem. Choć odrobinę stanąć bliżej tej wielkiej tajemnicy, tego, co dokonywało się w tym dniu, który jest dniem naszego zbawienia.

KS. PROBOSZCZ MAREK URBAN

WIELKI PIĄTEK — 10.04.2020

Powróćmy nieco do tych wydarzeń, które opisywała nam Ewangelia. Jezus postawił na początku przeczytanego fragmentu Męki Pańskiej pewne pytanie: „Kogo szukacie?”. Dzisiaj, poniekąd, to pytanie jest też adresowane do nas – tutaj do garstki biorących udział w liturgii – ale też do włączających się w przeżywanie liturgii przez transmisję. Kogo szukacie? Jakiego Jezusa szukacie? Jaki jest Jezus według waszych wyobrażeń? Jaki jest Jezus według waszych oczekiwań? Sceneria okoliczności, które daje nam epidemia, daje poniekąd pewną możliwość zauważenia nie tylko pewnych naszych ograniczeń, ale też często niewłaściwego spoglądania na Jezusa. Nie tak dawno jeszcze tutaj w parafii, jeśli idzie o liturgię Wielkiego Piątku, trudno było siebie nawzajem przekonać, że nie cztery krzyże,

ale jeden. A dziś nawet nie będziemy mogli podejść i ucałować tego krzyża.

Może dzisiaj jest to chwila, by też ten znak krzyża dostrzec również gdzieś doświadczenia swoich rąk. Najpierw taki namacalny – na ścianie, przy różańcu, zawieszony na szyi. Ale może też dostrzec jego brak, zapytać się, dlaczego go nie ma, co mnie blokuje, jakie są opory. Jakie są jeszcze inne motywacje, że ten znak może gdzieś ginać dla mnie.

Pewnie wielu z nas, słuchając zaproszenia do przeżywania dzisiejszej liturgii w wymiarze domowym, usłyszało prośbę, by podejść do tego znaku krzyża, który jest w domu, aby właśnie dzisiaj go adorować, oddać mu cześć, aby go dostrzec, zauważyć.

Znak krzyża to nie tylko przedmiot materialny zbity z belek, mniejszych czy



Fot: Ewa Kamińska

większych. To także pewne doświadczenie niezrozumienia. Może dziś trzeba nam właśnie w tym odważnie odkrywać Jezusa.

W drugim czytaniu Liturgii Słowa słuchaliśmy Listu do Hebrajczyków. Autor zapisuje tam m.in. takie zdanie: „Trwajmy mocno w wyznawaniu wiary”. Czy stawiamy sobie to pytanie dzisiaj, co to znaczy trwać mocno w wyznawaniu wiary? Pewnie tak, ale może niektóre „podpórki” nam nieco gdzieś odpadły. Pewnie trzeba wewnętrznie pójść też krok dalej, aby to było bardzo osobiste, bardzo szczere i pełne prawdy odpowiadanie Bogu na to, co nam pokazuje. Tutaj jest trwanie mocno w wierze.

Kiedy przed laty odwiedzał nas papież Benedykt XVI, podpowiadał nam nieco, co to znaczy trwać mocno w wierze. Mówił, abyśmy angażowali się żarliwie w umacnianie królestwa Boga na ziemi, to znaczy królestwa dobra, sprawiedliwości, solidarności i miłosierdzia. Mówił też,

byśmy odważnie składali świadectwo Ewangelii przed dzisiejszym światem, niosąc nadzieję ubogim, cierpiącym, opuszczonym zrozpaczonym, łaknącym wolności, prawdy i pokoju. Chciał, abyśmy czynili dobro bliźniemu, troszcząc się o dobro wspólne i świadczili, że Bóg jest miłością.

Zdaje się, że więcej mamy możliwości, aby realizować te podpowiedzi. Czy jednak chcemy pójść tą drogą, czy chcemy usłyszeć to zaproszenie, że w tym się wyraża także trwanie mocno w wyznawaniu naszej wiary – nie tylko w odniesieniu do liturgii, ale też bardzo mocno do życia duchem tej liturgii w codziennych relacjach, w zmaganiach.

Jest jeszcze jedna myśl, którą chcę dzisiaj mocno wydobyć ze słów, które zostawił Jezus na krzyżu. To słowo

„pragnę”. Jest wspólnota, w której w każdym jej domu, obok krzyża czy wizerunku Jezusa, zauważymy to słowo „pragnę”. To wspólnota Sióstr Misjonarek Miłości. Jej założycielka – Matka Teresa z Kalkuty – usłyszała to słowo Jezusa i zabrała je jako nie tylko słowo swojego życia, ale podzieliła się nim z innymi, którzy dzisiaj tworzą dzieło Sióstr Misjonarek Miłości.

To słowo „pragnę” Jezus kieruje też do mnie i do ciebie, by znaleźć ciąg dalszy – zaproszenie do osobistej modlitwy, do adoracji, może właśnie w tych dniach w wymiarze domowym.

Kogo szukacie? Czy szukamy Jezusa według naszych wyobrażeń? Czy znajdujemy Jezusa, który prawdziwie staje przed nami – także w tym dniu, kiedy z wysokości krzyża mówi: „Pragnę”?

WIGILIA PASCHALNA INNA NIŻ WSZYSTKIE

Wigilia Paschalna jest sercem całego roku liturgicznego i wszystkich innych świąt. W tę najświętszą noc, w której nasz Pan Jezus Chrystus przeszedł ze śmierci do życia, Kościół wzywa wszystkich wierzących, by zebrał się na wspólne czuwanie i modlitwę.

KS. MICHAŁ SZUBA

WIGILIA PASCHALNA —

I do tego momentu wszystko by się zgadzało, gdyby nie to, że stoję w pustym kościele. Poza księżmi, siostrami i posługującymi nie widzę tutaj nikogo. Słowa, które wypowiadam odbijają się echem od pustych ławek. Z resztą, nie wiem, do kogo wypowiadam te słowa, bo nawet jeśli ktoś nas teraz ogląda przez Internet, to dalej nie wiem, kto to jest i jak do niego mówić. W ogóle to czuję się jakbym był na jakiejś próbie do właściwej liturgii Wigilii Paschalnej, a ta dopiero będzie sprawowana w późniejszym czasie. Rzecz w tym jednak, że to się dzieje, teraz, w tej chwili.

Gromadzimy się w kościele, my tu obecni oraz wy, drodzy Bracia i Siostry, w swoich kościołach domowych. I to jest może najważniejszy wymiar tegorocznego Wielkiego Postu, Wielkiego Tygodnia i Triduum Paschalnego. Wszystko, co dotychczas działo się w kościele: nabożeństwa Drogi Krzyżowej, Gorzkich Żali, rekolekcje wielkopostne, procesja z palmami, poświęcenie pokarmów, celebrowanie Wielkiego Tygodnia, w końcu żal doskonały za grzechy w miejsce spowiedzi i Komunia duchowa w miejsce Komunii sakramentalnej, to wszystko niejako przeniosło się z kościoła do naszych domów.

Tu pragnę podziękować wszystkim, którzy w pokorze i dobrze rozumianej miłości bliźniego, przy jednoczesnej rezygnacji z siebie i swoich pobożnych nawet



potrzeb, stosowali się do zaleceń władz państwowych i kościelnych wynikających z obecnego stanu epidemii. Dzisiejsza liturgia zaprasza do wyruszenia w drogę ku życiu wiecznemu. Towarzyszem tej drogi jest Chrystus Zmartwychwstały. On jest „światłem”, które prowadzi w mroku świata; „słowem”, które poucza i krzepi; „wodą”, która obmywa z grzechu i gasi pragnienie; jest wreszcie „Ciałem uwielbionym”, które karmi, podtrzymuje i daje życie. Dlatego to nocne czuwanie składa się z czterech części.

Pierwsza, to liturgia światła. Będzie się ona różnić od tej, którą przeżywamy rokrocznie. Zazwyczaj po zmroku, poza kościołem, rozpalano ogień i błogosławiono go, aby zapalić od niego paschał – dużą woskową świecę – symbol Chrystusa Zmartwychwstałego i Światłość świata.

Następnie w procesji wnoszono paschał do ogarniętego mrokiem kościoła, aby od jednego nikłego płomienia stopniowo rozświetlić jego wnętrze. Tego roku ta procesja, rozbudzająca emocje wiary i nadziei, zostanie pominięta. Nie zabraknie jednak pieśni Exultet, czyli Orędzia paschalnego, w którym uwielbia się Boga za tę Świętą Noc i cud Zmartwychwstania Jezusa. Uczestnicząc w transmisji Wigilii Paschalnej, możemy w naszych domach zapalić świecę, a następnie, na czas śpiewu Exultet, zapalić od niej nasze świece chrzcielne (lub inne), aby rozproszyć smutek i mrok naszych serc radością wielkanocną.

Druga część Wigilii, to rozbudowana liturgia słowa. Niegdyś dziewięć czytań było przeznaczone dla wiernych, oczekujących na powrót katechumenów, którzy w tym czasie przyjmowali chrzest w baptysterium. Obecnie siedem wybranych czytań ze Starego Testamentu, fragment z Listu św. Pawła do Rzymian oraz Ewangelii wg św. Mateusza o Zmartwychwstaniu Jezusa, zapraszają nas do przejścia najważniejszych wydarzeń historii zbawienia. Bóg pragnie nas pouczyć o swojej obecności w świecie i o walce, jaką toczy o zbawienie swoich dzieci. Czytania zatem mówią o wspaniałym dziele stworzenia i jeszcze wspanialszym dziele odkupienia, o cudownym stworzeniu człowieka i jeszcze cudowniejszym odkupieniu go w Chrystusie. Pomiędzy czytaniem śpiewa się Psalmi i pieśni ze Starego Testamentu, a kapłan odmawia również modlitwy, aby podkreślić, że ta część liturgii nie jest tylko biernym słuchaniem, lecz odkrywaniem współcześnie przez wszystkich podobnych cudów Bożego działania w życiu osobistym. Jest także

(Ciąg dalszy na stronie 12)

(Ciąg dalszy ze strony 11)

zaproszeniem do napełnienia serca dziękczynną modlitwą za to, co Bóg nieustannie czyni dla każdego człowieka. W tej części również brzmi uroczysty śpiew Chwała na wysokości Bogu i zwycięski okrzyk „Alleluja” na cześć Chrystusa.

Trzecia część celebracji, to liturgia chrzcielna. W tym roku będzie ograniczona tylko do odnowienia przyrzeczeń chrzcielnych. Wspomnienie chrztu jest bardzo ważne tej nocy. Przez misterium paschalne, to znaczy przez mękę, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, zostaliśmy odkupieni. W chwili chrztu świętego na każdym człowieku spełnia się ta tajemnica pogrzebania z Chrystusem w Jego śmierci i powstania z Nim do nowego życia. Włączmy się autentycznie w ten obrzęd, by w pełni świadomie wyrzec się szatana i grzechu i jeszcze raz wyznać wiarę w Chrystusa. W zwyciężaj-

nych okolicznościach ta część jest bardzo rozbudowana. Śpiewa się Litanię do Wszystkich Świętych, błogosławi się uroczyście wodę w chrzcielnicy, wkładając do niej paschał. Jest to znak, że woda chrzcielna czerpie swoją moc ze śmierci i zmartwychwstania Jezusa, a sama chrzcielnica staje się dzięki temu matczynym łonem Kościoła, z którego przez chrzest rodzą się nowe dzieci Boże. Następnie udziela się chrztu katechumenom i dzieciom. Pozostali wierni po odnowieniu przyrzeczeń chrzcielnych zostają pokropieni wodą święconą.

Następnie rozpoczyna się liturgia eucharystyczna. Stanowi ona szczyt celebracji i źródło życia chrześcijańskiego. To właśnie w niej prawdziwie jednoczymy się z Chrystusem Zmartwychwstałym przez przyjęcie Komunii Świętej. Dziś pozornie jesteśmy oddaleni od Chrystusa, fizycznie nieobecni. Jednak niech

nasze serca jednoczą się z Eucharystycznym Panem w Komunii duchowej.

Przedłużeniem tej radości czuwania i modlitwy w naszej polskiej tradycji jest procesja rezurekcyjna. To ludowy sposób ogłoszenia światu zwycięstwa Chrystusa. Wraz z Jezusem eucharystycznym, który był wystawiony w Grobie Pańskim wyrusza się w procesji wokół kościoła. Towarzyszy jej podniosły śpiew „Wesoły nam dzień dziś nastał” i bicie dzwonów. W tym roku nie będzie procesji rezurekcyjnej, bo wierni fizycznie nie mogą kroczyć za swoim Panem Zmartwychwstałym. Mimo to włączmy się w końcową modlitwę kapłana, która będzie ogłaszając Zmartwychwstanie Chrystusa, prosimy, aby nasz Zbawiciel wypełniał nasze serca miłością, nadzieją i pokojem. Niech nasze serca napełnia również radość ze zmartwychwstania Pana, pomimo niemożności pójścia do kościoła.

NADZIEJA NIE UMIERA NIGDY

Jest takie powiedzenie, że nadzieja umiera ostatnia. To nieprawda, bo chrześcijańska nadzieja nie umiera nigdy, gdyż Chrystus zmartwychwstał. Chrześcijanin nigdy nie traci nadziei. Chrześcijanin nigdy nie wpadnie w rozpacz, bo Chrystus wszedł w każdy grzech, w każdą ciemność, w każdą śmierć, w każdy grób i je pokonał. Dzisiaj pusty grób jest dla nas znakiem nadziei, która nigdy nie umrze.

KS. DANIEL MAZUREK

NIEDZIELA ZMARTWYCHWSTANIA — 12.04.2020

Chrystus chce, aby o tym zwycięstwie pewne osoby się o tym dowiedziały. W Ewangelii słyszymy, że wczesnym rankiem biegnie do grobu Maria Magdalena. Kim ona była? To była ta kobieta, z której wcześniej Jezus wyrzucił siedem złych duchów. To znaczy, że doświadczyła w swoim życiu piekła. Było to konsekwencją jej grzechów. Żyłą z dala od Boga. I to ona biegnie pierwsza do grobu, aby namięścić ciało Jezusa. Kiedy widzi odsunięty kamień, biegnie po uczniów.

Pierwszym, który wchodzi do grobu jest Piotr. Kim był Piotr? Był człowiekiem, który jeszcze kilka dni wcześniej zarzekł się, że jest gotów umrzeć za Jezusa, o godzinę potem mówi: „Nie znam tego człowieka”. Nie czyni tego jakoś tak odruchowo, ale powtarza drugi i trzeci raz. Ze strachu o swoje życie wypiera się Jezusa.

Trzecia osoba, to Jan, umiłowany uczeń, o którym czytamy, że był tym, którego Jezus kochał, który podczas Ostatniej Wieczerzy miał głowę przy sercu Pana Jezusa. Był bardzo blisko. To jemu Jezus na krzyżu oddaje swoją Matkę: „Oto matka twoja”. Możemy pomyśleć, że nic nie można mu zarzucić. Ale czytamy, że choć przybiega jako pierwszy do grobu, to nie chce wejść do środka.

Może obawia się, co zobaczy. W końcu wchodzi za Piotrem do grobu. W Ewangelii czytamy: „Ujrzał i uwierzył”. Można z tego wnioskować, że choć był umiłowanym uczniem Jezusa, był tak blisko Pana, to jednak jego wiara nie była stuprocentowa. Miał jakieś wątpliwości i dopiero, gdy wszedł do pustego grobu i zobaczył, że nie ma tam ciała Jezusa, uwierzył.

Mamy trzy postawy. Pierwsza – kobiety, która ciężko grzeszyła. Druga – Piotra, który zapał się Jezusa. Trzecia – Jana, który był tak blisko, ale jeszcze brakowało mu wiary.

Kogo oznaczają te trzy postawy? W tych postawach my się bardzo dobrze odnajdujemy, bo to jest nasze życie, to jestem ja i ty. To każdy z nas. Bo czyż nie jest tak, że w swoim życiu mamy doświadczenie i grzechów ciężkich, i całkowitego odejścia od Boga, i zaparcia się Boga, wybierania tego co jest dla nas lżejsze, odrzucenia tego, czego chce od nas Chrystus, braku wiary, zwątpienia? To są nasze postawy.

Dlatego dzisiaj Jezus chce, żeby te osoby, a więc ja i ty, przyszedli do grobu. Chce, żebyśmy zobaczyli, że ten grób jest pusty. Bo Jezus chce umocnić naszą wiarę, chce dać nam swoją nadzieję i miłość, chce dać nam to doświadczenie, że nie

ma w życiu takiej trudności, takiego grzechu, takiej ciemności, których by nie pokonał. Jego zmartwychwstanie oznacza, że zwycięża całe piekło, szatana i śmierć, pokonuje każdy mój grzech. Dlatego jest to niesamowite doświadczenie wolności w Chrystusie, i tę wolność chce właśnie dzisiaj tchnąć w nasze serca. Chrystus chce nam dać doświadczenie prawdziwego życia, niezależnie od tego, jakie ono jest. Pragnie dać tchnienie swego życia, doświadczenie jego zmartwychwstania i to czytamy opisywane ewangeliczne właśnie zmartwychwstania.

W ewangelicznych opisach zmartwychwstania nie znajdziemy wzmianki o Matce Bożej. Wydawałoby się, że Maryja powinna pierwsza iść do grobu. Dlaczego? Bo Maryja jako jedyna nigdy nie zwątpiła. Przez cały czas Męki i Śmierci swojego Syna, oczekiwania na czas zmartwychwstania, Maryja cierpiała, ale miała wiarę. Ona wiedziała, że skoro jej Syn powiedział, że zmartwychwstanie, to tak będzie.

Maryja miała heroiczną, niezachwianą wiarę, dlatego dzisiaj prosimy: Maryjo, uproś i dla nas łaskę głębokiej wiary w to, że skoro Chrystus zmartwychwstał, to wspólnie z Nim kiedyś zmartwychwstaniami. Amen.



KLUCZEM JEST WIARA

Jednym z większych czy nawet najważniejszym pragnieniem człowieka jest pragnienie życia. Najmocniej to dostrzegamy, kiedy jest ono zagrożone, czy kiedy znajdujemy się w okolicznościach ograniczenia wykonywania funkcji życiowych. Ostatnie tygodnie dają nam w tej kwestii wiele do myślenia.

KS. PROBOSZCZ MAREK URBAN
ŚWIĘTO MIŁOSIERDZIA BOŻEGO — 19.04.2020

Z pragnieniem życia uczestniczymy w liturgii w tym dniu, o którym Jezus powiedział, byśmy nazywali go Świętem Bożego Miłosierdzia.

Przed chwilą słuchaliśmy Ewangelii, której fragment zakończył się słowami: „...abyście wierzyli, że Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym, i abyście wierząc mieli życie w imię Jego” (J 20,31). Św. Piotr Apostoł w drugim czytaniu podpowiada nam, że przez powstanie z martwych Jezus Chrystus zrodził nas do takiego życia. Wyraża się ono w przynależności do dziedzictwa „niezniszczalnego, niepokalanego, niewiedzącego”. Zachowane jest ono dla nas w niebie. Żeby doświadczyć takiego życia, trzeba użyć klucza, któremu na imię - wiara.

Może powątpiewamy w możliwość udziału w takim życiu, o którym mówiło Słowo Boże. Trudno nam uwierzyć, kiedy widzimy nasze słabości, tyle rzeczy, które nas jakos blokują. Może właśnie, dla ciebie i dla mnie, jest ten dzień, który podsuwa nam sam Bóg, dając Święto Bożego Miłosierdzia. Swoistym przesłaniem tego święta mogą być chociażby słowa, które zapisała w Dzienniczku św. siostra Faustyna: „Niech żadna dusza nie wątpi, choćby była najnędzniejsza, póki żyje – każda może się stać wielką świętą, bo wielka jest moc łaski Bożej. Od nas zależy tylko nie stawiać oporu działaniu Bożemu” (Dz 283). Czy też inne słowa: „Otworzyłem swe serce jako żywe źródło miłosierdzia, niech z niego czerpią wszystkie dusze życie, niech się zbliżą do tego morza miłosierdzia z wielką ufnością. Grzesznicy dostąpią usprawiedliwienia, a sprawiedliwi w dobrym utwierdzenia (Dz 1520).

Miejmy zatem dzisiaj odwagę powiedzieć, że potrzebujemy Bożego miłosierdzia, a może nawet mocniej, że błagamy o Boże miłosierdzie. Nie chcemy już dalej żyć w zakłamaniu. Nie chcemy dalej żyć w usprawiedliwianiu się. Nie chcemy mówić, że tak robią inni, więc

my też tak robimy. [...] Chcemy stanąć w prawdzie, chcemy powiedzieć, że tęsknimy za sakramentem pojednania, że świadomi naszej nędznej, grzesznej natury, odrzucającej często Bożą miłość, pragniemy budzić w sercach doskonały żal i wołać: „Ach żałuję za me złości, jedynie dla Twojej miłości. Bądź miłościw mnie grzesznemu, całym sercem skruszonemu”. Chcemy też wpatrywać się wizerunek Jezusa Miłosiernego i powtarzać z wiarą: „Jezu, ufam Tobie”.

Pragniemy chwycić koronkę i wypraszać miłosierdzie, najpierw dla nas, ale też dla całego świata. Chcemy wreszcie posłużyć się naszym sercem, ustami, rękami i nogami, aby podejmować czyny miłosierdzia. Dziś odkrywamy, że jesteśmy do tego więcej niż zaproszeni, odkrywamy, że jesteśmy przez Boga do tego uposażeni i jeszcze mamy czas, aby sięgać po Boże miłosierdzie.

Jan Paweł II kanonizował 20 lat temu s. Faustynę. Modlił się wtedy, wołając o jej orędownictwo, słowami, które niech staną się dzisiaj naszym gorącym wołaniem o jej wsparcie:



EK

„Ty zaś, Faustyno, darze Boga dla naszej epoki, darze polskiej ziemi dla całego Kościoła, wyjednaj nam, abyśmy mogli pojąć głębię Bożego Miłosierdzia, pomóż nam, abyśmy osobiście go doświadczyli i świadczyli o nim braciom.

Twoje orędzie światłości i nadziei niech się rozprzestrzenia na całym świecie, niech przynagla grzeszników do nawrócenia, niech uśmierza spory i nienawiści, niech uzdalnia ludzi i narody do czynnego okazywania braterstwa.

My dzisiaj, wpatrując się razem z tobą w oblicze zamartwychwstałego Chrystusa, powtarzamy twoją modlitwę ufego zawierzenia i mówimy z niezłomną nadzieją: „Jezu, ufam Tobie”. Amen.



Fot. Ewa Kamińska

19.04.2020 — Modlitwa Koronką do Miłosierdzia Bożego o godz. 15.00

BYŁ OTWARTY NA DUCHA ŚWIĘTEGO

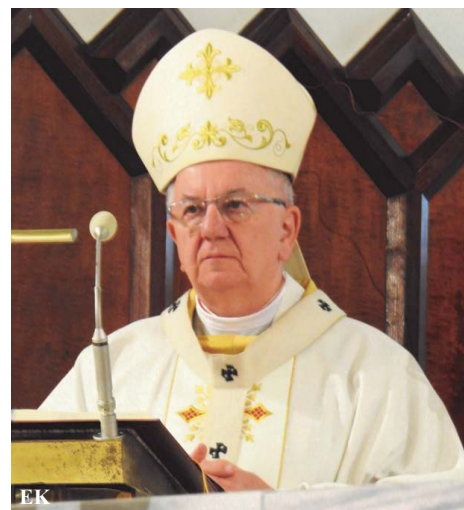
– 11 maja 2015 r., to szczególna data dla naszej wspólnoty parafialnej. Odszedł wtedy do Domu Ojca nasz ukończony duszpasterz, ks. Stanisław Róg., budowniczy kościoła i pierwszy proboszcz parafii pw. św. Antoniego Padewskiego. Wracamy do niego co roku żywym wspomnieniem, ale nade wszystko przez pełną wiary modlitwę – powiedział ks. proboszcz Marek Urban, witając licznie przybyłych księży z Metropolitą Lubelskim Stanisławem Budzikiem na czele oraz wiernych, którzy wypełnili wszystkie przewidziane obostrzeniami miejsca.

EWA I TOMASZ KAMIŃSCY

Wśród koncelebransów byli m.in. dziekan ks. kanonik Kazimierz Gacan, ks. Sebastian Dec, sekretarz arcybiskupa lubelskiego i dawny wikariusz parafii oraz ks. kanonik Ryszard Wieczorek, serdeczny przyjaciel Zmarłego.

W homilii ks. Arcybiskup nawiązał do słów Jezusa z Ewangelii, który podczas Ostatniej Wieczerzy zapowiedział, że po swojej męce i śmierci nie zostawi uczniów samych. Najpierw zmartwychwstanie, a po odejściu do Ojca ześle Pocieszyciela, Ducha Prawdy, który pozwoli Kościołowi przez kolejne setki i tysiące lat, coraz głębiej wnikać w naukę Chrystusa i w Ewangelii odnajdować światło dla konkretnego życia. Jezus, żegnając się z uczniami zapowiedział też szczególną bliskość Ojca względem tych, którzy miłują Jezusa. On wzywa, by miłować Go nie tyle słowami, co czynem, by zanurzeni w miłości Boga, otwierali się na miłość wzajemną. Przypomniał, że Duch Święty działa w charyzmatkach, szczególnych łaskach udzielanych wiernym dla dobra całego Kościoła. Są charyzmaty nadzwyczajne – np. dar uzdrawiania, czynienia cudów, prorokowania. Są też bardziej zwyczajne, ale niezwykle ważne dla wspólnoty Kościoła – dar

modlitwy, ofiary, poświęcenia dla innych, służby ubogim, chorym i niepełnosprawnym, umiejętności wychowania dzieci i młodzieży. – Dziś gromadzimy się, by podziękować Bogu, że mieliśmy jako naszego pasterza i proboszcza, ks. Stanisława Roga – powiedział Metropolita Lubelski. – Był on człowiekiem szczególnie otwartym na działanie Ducha Świętego, ubogaconym Jego darami. Tymi zwyczajnymi darami służby Kościołowi i ludziom potrzebującym tego wielkiego pokoju, który mieszkał w jego sercu i udzielał się każdemu, kto się z nim spotykał. [...] Przez Boga powołany do kapłańskiej służby, czuł się umiłowany i tą miłością chciał się nam wszystkim odplacać. Każdy, kto się z nim spotkał, poznał, rozmawiał, odchodził ubogacony jego mądrością, roztropnością, bojaźnią Bożą, odwagą w wyznawaniu wiary, a przede wszystkim tym pokojem, który z niego promieniował i który budował wspólnotę parafii i Kościoła. [...] Otwierajmy nasze serca na natchnienia Ducha Świętego, który jest darem Zmartwychwstałego Chrystusa. Dziękujemy Mu za naszych pasterzy, a zwłaszcza za śp. ks. Stanisława, który był tak blisko Boga, i przez to był tak blisko każdego człowieka.



Ks. Marek Urban dziękując za Eucharystię podkreślił, że osoba ks. Stanisława Roga będzie zawsze niezwykle ważna dla wspólnoty parafialnej. Wyraził żal, że tegoroczne plany uczczenia pamięci pierwszego proboszcza parafii musiały zostać zmienione ze względu na epidemię. Miejmy nadzieję – dodał - że już wkrótce będzie możliwe szersze udostępnienie multimedialnej tablicy jemu poświęconej, przygotowywanej w domu katechetycznym, który otrzyma również imię ks. Stanisława Roga. – Każdy będzie mógł wejść w pewien sposób głębiej w historię jego życia – powiedział.

Ks. Arcybiskup jeszcze raz dziękował za dar ks. Stanisława i za to, że mogliśmy korzystać z jego bogatej kapłańskiej duchowości, gorliwości, miłości i prostoty. – Niech Boże błogosławieństwo prowadzi nas drogami życia, abyśmy wyznając wiarę w Jezusa Zmartwychwstałego, otwierali się na dar Jego Ducha, którego Bóg nam posyła – powiedział abp Stanisław Budzik.

KOSZYK MIŁOSIERDZIA

Na początku marca 2020 roku. Grupa Misyjna przygotowała dekorację przy ołtarzu św. Jana Pawła II w ramach wielkopostnej jałmużny misyjnej pod nazwą KOSZYK MIŁOSIERDZIA.

Zebrano 827 zł, które zostały przeznaczone na żywność, jak: cukier, ryż, ziemniaki, oliwa, warzywa, owoce, mąka i fasola.

Grupa Misyjna dziękuje wszystkim darczyńcom za hojność i wrażliwość serca.



PIELGRZYMKA DO KRAKOWA

Wielki Post, to okres pokuty, nawrócenia, odnowienia naszych relacji z Panem Bogiem i drugim człowiekiem. Ale to przede wszystkim święty czas rozważania Męki i Śmierci naszego Pana Jezusa Chrystusa. Dobrą okazją do wejścia w ten wyjątkowy okres roku liturgicznego stała się pielgrzymka do Krakowa, która odbyła się 29 lutego i 1 marca 2020 r. Jej organizatorami byli Ewa i Tomasz Kamińscy. Duchową opiekę nad pielgrzymami sprawował Ks. Daniel Mazurek.

JOLANTA MIGDA

W sobotę pątnicy udali się do Sanktuarium Jana Pawła II, aby w stulecie urodzin naszego świętego rodaka pomodlić się przy jego relikwiach i prosić go o wstawienie w intencjach naszej ojczyzny, naszych rodzin i wielu ważnych sprawach.

Uczestnicy pielgrzymki najpierw zwiedzili Kościół Relikwii, gdzie w głównym ołtarzu widnieje obraz przedstawiający Jana Pawła II w otoczeniu polskich świętych, wyniesionych przez niego na ołtarze. Następnie oglądali kaplice, m.in. Kapłańską, Pojednania, św. Kingi. Najdłużej modlili się w Kaplicy Kapłańskiej, w której umieszczona jest płyta z grobu Jana Pawła II, pochodząca z Grot Watykańskich oraz relikwiarz w formie otwartego Ewangeliarza.

Na osobistej adoracji mogli zatrzymać się w kaplicy, w której znajdują się relikwie Świętego Biskupa Sebastiana Józefa Pelczara, orędownika kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Centrum dnia stała się Eucharystia sprawowana o godz. 12 w Kościele Górnym. Miała ona szczególnie uroczysty charakter, ponieważ oprócz pielgrzymów uczestniczyli w niej, z racji dnia skupienia, organiści archidiecezji krakowskiej, którzy pięknym śpiewem ubogacili liturgię eucharystyczną. Ksiądz kaznodzieja zwracając się do nich w homilii podkreślał, aby ich praca zawsze była okazją do wychwalania Pana Boga. Zaznaczył też, że troska o piękno liturgii była bardzo bliska Kardynałowi Karolowi Wojtyłce. Po zakończeniu Mszy św. wszyscy zebrani uroczysto odśpiewali Litanię do św. Jana Pawła II.

Dalszym etapem pielgrzymowania była modlitwa w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach przy relikwiach św. siostry Faustyny Kowalskiej. Wraz z osobami zgromadzonymi w kaplicy

odmówiliśmy o godz. 15 Koronkę do Bożego Miłosierdzia, prosząc Miłosiernego Jezusa o potrzebne łaski i z ufnością zawierając Mu swoje dalsze życie.

Zwieńczeniem dnia, po smacznym obiedzie, był wspólny spacer uroczymi uliczkami Kazimierza i Podgórza, podczas którego udało nam się zobaczyć dawną synagogę, rynek oraz przepiękny, neogotycki kościół św. Józefa.

Na nocleg do swojego klasztoru przyjęli nas gościnni i serdeczni Ojcowie Redemptoryści mieszkający na krakowskim Podgórzu. Ojciec Ireneusz Byczkiewicz CSsR, proboszcz parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy oprowadził nas po kościele i opowiedział jego historię.

W tejsze świątyni poranną Mszą św. sprawowaną przez wielu kapłanów, m. in. naszego Ks. Daniela, rozpoczęliśmy przeżywanie I Niedzieli Wielkiego Postu. Ojciec redemptorysta w homilii podkreślał, że współczesny człowiek ulega wielu pokusom, a przede wszystkim popada w pułapkę szukania swego szczęścia poza Bogiem. Często uważa, że religia ogranicza jego wolność i nie pozwala mu w pełni korzystać z życia. Dlatego potrzebna jest refleksja wielkopostna, aby na nowo odkryć sens życia i powołania każdego z nas.

Po Eucharystii udaliśmy się do Wyższego Seminarium Duchownego Towarzystwa Salezjańskiego, aby obejrzyć Misterium Męki Pańskiej przygotowane przez kleryków pod kierunkiem Marcina Kobierskiego, reżysera i aktora krakowskiego teatru „Bagatela”.

Udział w tym wydarzeniu stał się ogromnym przeżyciem duchowym, które poruszyło nasze serca i z wielu oczu wy-

cisnęło łzy. Młodzi aktorzy w mistrzowski sposób z Męką Pana Jezusa połączyli cierpienia polskiej stygmatyczki żyjącej w XX wieku, s. Wandy Boniszewskiej ze Zgromadzenia Sióstr od Aniołów. To jej postawa nawet w okrutnych warunkach więziennych w ZSRR pokazała, jak wielką wartość ma cierpienie przeżywane z Chrystusem i przyjęte z miłości do Niego. Siostra Wanda ofiarowała je przede wszystkim za kapłanów i osoby konsekrowane, które przeżywały trudności i kryzysy.

Oglądając misterium na progu Wielkiego Postu, zastanawialiśmy się, czy nie jest to dla nas zaproszenie, aby w tym świętym czasie otoczyć szczególną modlitwą kapłanów i prosić Pana o nowe powołania do służby w Jego winnicy. Czy nie jest to też stosowna okazja, aby bliżej poznać życie naszej polskiej mistyczki s. Wandy Boniszewskiej.

Wierzę, że udział w pielgrzymce pomogła wszystkim pątnikom jak najowocniej przeżyć okres Wielkiego Postu i pogłębić swoją więź z Jezusem, aby cieszyć się z Nim radością Zmartwychwstania.



Fot. Ewa Kamińska

Konfesjonał w Sanktuarium MB Nieustającej Pomocy na Podgórzu, w którym często spowiadał się Karol Wojtyła w czasie II wojny światowej, kiedy pracował jako robotnik w Krakowskich Zakładach Sodowych „Solvay” w Borku Fałęckim

MISTERYJNE WEJŚCIE W WIELKI POST

Zapowiedź pielgrzymki do Krakowa na Misterium Męki Pańskiej 29 lutego i 1 marca u w Seminarium Księży Salezjanów zachęciła bardzo wielu parafian. Jednak z uwagi na okres przeziębień nie dokonaliśmy wcześniejszego zapisu. Mieliśmy jednak szczęście. Tuż przed wyjazdem zwolniły się dwa miejsca. W ostatniej więc chwili dołączyliśmy z żoną Basią do grupy pielgrzymkowej. Wyjazd do Krakowa zorganizowali Ewa i Tomasz Kamińscy. Opiekunem duchowym był ks. Daniel Mazurek.

ROMAN WOŁCZYK

Pierwszym celem pielgrzymki było Centrum Jana Pawła II „Nie lękajcie się” w Krakowie na Białych Morzach. Tam o godz. 12.00 planowana była Msza Święta. Przyjechaliśmy dość wcześnie, mieliśmy więc sporo czasu na zwiedzanie kompleksu kaplic i oratoriów dolnego kościoła. Wystrój wnętrza sprzyjał modlitwie, skupieniu i wyciszeniu. Do kaplic wchodziłem dwukrotnie, aby nasycić wzrok bogactwem wystroju. Miałem wrażenie, że to cały Boży świat tam zagościł. Mieliśmy też czas, by podziwiać mozaiki w głównym kościele.

Kiedy zbliżała się godzina 12:00, zajęliśmy miejsca w ławkach. Uroczysta Eucharystia była zwieńczeniem dnia skupienia organistów archidiecezji krakowskiej. Cześć z nich utworzyła w pobliżu ołtarza chór. Pozostali wraz z wiernymi wzbogacili swoim śpiewem liturgię. Wśród celebransów był nasz ks. Daniel. Głos organów w połączeniu ze śpiewem wiernych w tym wnętrzu o dobrej akustyce tworzyły wzniosłą atmosferę i podkreślały potęgę świątyni.

Po chwili odprężenia przed świątynią udaliśmy się do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łągiewnikach. Obydwie świątynie znajdują się w odległości około kilometra, ale ze względu na prowadzone prace drogowe musieliśmy dojechać sporym objazdem. W obydwu miejscach kultu dominującymi akcentami są strzeliste wieże, widoczne z wielu punktów Krakowa, ale wydaje mi się, że łączy je jednak coś więcej. To wątek duchowy. W obydwu centrach odczuwa się ducha św. Jana Pawła II.

W Łągiewnikach o godz. 15.00 w kaplicy klasztornej modliliśmy się Koronką do Miłosierdzia Bożego, a potem pojechaliśmy na miejsce zakwaterowania do Domu Rekolekcyjnego Matki Bożej Nieustającej Pomocy oo. Redemptorystów przy ulicy Zamoyskiego na krakowskim Podgórzu.

Przed obiadową kolacją mieliśmy jeszcze trochę czasu i po zaparkowaniu autokaru zwiedziliśmy fragment Kazimierza, czyli dzielnicę żydowską, część miasta zwykle pomijaną w programach innych pielgrzymek, a bardzo urokliwą i wartą obejrzenia. O historii Kazimierza i dzielnicy żydowskiej interesująco opowiadał Tomek Kamiński.

W domu, gdzie była obiadowa kolacja, powitały nas panie z wielką życzliwością i gościnnością. Troskliwie zadbały, aby na stołach niczego nam nie brakowało i byśmy byli syci oraz zadowoleni.

Wieczorem w neoromańskim (z elementami neogotyckimi) kościele pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy proboszcz parafii, o. Ireneusz Byczkiewicz CSsR, opowiadał nam o historii i specyfice parafii oraz dzielnicy Podgórze.

W niedzielę o godz. 9:00 uczestniczyliśmy w tym kościele we Mszy Świętej. Jednym z celebransów był nasz ks. Daniel. Byłem zauroczony wnętrzem i bogatym wystrojem świątyni, zwłaszcza bocznymi ołtarzami w zakończeniach transeptu i w nawach bocznych. Ołtarz główny z obrazem MB Nieustającej Pomocy przypomina kształtem duży konfesjonał, bogato zdobiony gotyckimi elementami. Myślę, że dominującym elementem wnętrza są wnęki na stałej wysokości rozmieszczone w nawie głównej, transepcie i prezbiterium. I wielkość trudno określić na oko – są to prostokąty około 110 x 140 cm z wizerunkami Ewangelistów, świętych i błogosławionych w postawie stojącej. Wnęki rozdzielone są białymi pilastrami zakończonymi głowicami w kształcie czworoboku. Nie policzyłem, ile jest tych wnęk, ale chyba ok 30.

Niezwykle cennym jest fakt, że do tego kościoła przychodzili św. Jan Paweł, św. Faustyna oraz bł. Aniela Salawa, tercjarka franciszkańska.

Po Mszy Świętej mieliśmy możliwość zobaczyć szopkę ruchomą. To był zupełny zawrót głowy. Zdawało mi się, że widzę w miniaturze żywy i kolorowy cały świat. Ruchome drobne postaci ukazywały codzienne czynności przedstawiciele różnych zawodów, a także obrzędy ludowe i weselne.

Jadąc do Salezjanów mijaliśmy kolejne fragmenty miasta m.in. Skałkę i Wawel. Do rozpoczęcia spektaklu mieliśmy jeszcze trochę czasu, dlatego udaliśmy się bulwarem na krótki spacer wzdłuż Wisły. To był dobry pomysł, czas na uspokojenie i podziwianie zabytkowych budowli opactwa sióstr Norbertanek po drugiej stronie Wisły. Z daleka widoczny był Wawel.

Podczas misterium siedzieliśmy w pierwszych rzędach. To zasługa organizatorów, którzy jeszcze w listopadzie poprzedniego roku zarezerwowali bilety na spektakl. Spodziewając się, że tematyka Misterium będzie podobna do tych w poprzednich latach, postanowiłem oglądać spektakl spokojnie, bez uniesień. Początkowe sceny nie zapowiadały wielkiej dramaturgii. Jednak w następnych - tempo akcji wzrastało. Odtwórcy postaci wzniesli się na szczyt gry aktorskiej. W końcowych scenach już nie byli aktorami – stali się po prostu autentycznymi odtwórcami historycznych wydarzeń. Spektakl przedstawiał historię wydarzeń zbawczych sprzed 2 tysięcy lat. Jednocześnie w tamte wydarzenia wplecione zostało pełne cierpienie życia s. Wandy Boniszewskiej, mistyczki i stygmatyczki, prześladowanej przez komunistów i przez wiele lat przebywającej w łagrze na Syberii. Zwłaszcza ostatnie sceny zrobiły na mnie ogromne wrażenie. Na podłodze leżała brutalnie pobita umierająca s. Wanda. Obok, przy stoliku z butelką wódki, stał oprawca. Spokojnie spoglądał na ofiarę, zastanawiając się, czy jeszcze żyje. Na jego twarzy widoczne było zadowolenie, bo przecież dokonał dzieła, jako usłużny władzom żołdak. W rękę trzymał kieliszek. W tle słychać było radosną rosyjską melodię „Błękitna mała chusteczka”. Ta wesoła melodyjka spotęgowała jeszcze dramaturgię wydarzeń. Z oczu popłynęły mi łzy. Kolejne sceny, to brutalne przepychanie Chrystusa,

(Ciąg dalszy na stronie 17)



Fot. Tomasz Kamiński. W Centrum Jana Pawła II „Nie lękajcie się”

a potem Jego śmierć na krzyżu. I kolejne łzy.

Kurtyna zapadła i zapadła ciemność. Po chwili szeroką ławą odtwórcy z radosnym uśmiechem kłaniali się widzom dając do zrozumienia, że nikomu nic się nie stało. Trudno było wrócić do rzeczywistości. Były gromkie brawa na stojąco. Myślę, że wybrane sceny pozostaną długo w naszej pamięci.

W drodze powrotnej był czas na modlitwę i rozmyślanie. Modlitwę najczęściej prowadził ks. Daniel. Dawał nam też przykład pokory, skromności, skupienia na modlitwie i łączności z Bogiem. Pod koniec podróży wygłosił katechezę, w której odniósł się do swoich przeżyć i do

spektaklu. Był też czas na osobiste skupienie i refleksje.

Z kolejnych oglądanych spektakli można wywnioskować, dlaczego doświadczony aktor, reżyser i scenarzysta Marcin Kobierski wybrał taką formę kolejnych przedstawień. Być może w swej twórczości ma nadrzędny cel – wprowadza widzów w głębsze zamyślenie i refleksje, abyśmy mogli zadać sobie pytanie, czy gdyby teraz ponownie przyszedł Chrystus na ziemię, byłoby inaczej, czy spotkałby Go inny los?

Wydaje mi się, że od wielu lat po raz pierwszy wróciłem z pielgrzymki nie zmęczony, podobnie jak i inni uczestnicy. Pewnie to za sprawą wzorowej organizacji oraz samej

grupy pielgrzymów, którzy stworzyli atmosferę jednej życzliwej rodziny.

Dziękujemy za te dary Bogu, za ładną pogodę i bezpieczeństwo w każdym miejscu. Dziękujemy kierowcy Grzegorzowi Błaszczykowi za jego skromność, uczynność i cierpliwość oraz piękną technikę jazdy. Dziękuję organizatorom za cierpliwość i oddanie swojej całej energii pielgrzymom. Dziękuję Tomkowi za jego wiedzę i umiejętność przekazywania wiadomości na temat historii, architektury i przestrzeni Krakowa. Dziękujemy ponadto ks. Danielowi za częste błogosławieństwa. Wróciliśmy z pielgrzymki umocnieni duchowo w poczuciu pięknie odbytych rekolekcji wielkopostnych.

CZAS REFLEKSJI

Tegoroczne Misterium Męki Pańskiej w wykonaniu kleryków salezjańskich oraz zespołu „Ziemia Boga” pod kierunkiem reżysera Marcina Kobierskiego skupiło się na tematyce Kapłanów. Misterium przedstawiło współczesne problemy, ukazało, jak bardzo i my jesteśmy odpowiedzialni za naszych Kapłanów, jak potrzebują naszej modlitwy, postu, życzliwego słowa.

GRAŻYNA WOŁOSIUK

Fabula spektaklu oparta została na losach siostry Wandy Boniszewskiej – stygmatyczki, skazanej na 10 lat łagru, która cierpiała i modliła się za Kapłanów. Podjęty został też temat ojcostwa i relacji z dziećmi w postaciach Jaira i jego córki oraz Judasza i jego ojca. Zaskoczyło mnie utożsamianie kobiety cierpiącej na krwotok ze św. Weroniką, która jest mi bliska (należę do Kółka Różańcowego pod wezwaniem św. Weroniki), zawsze ją podziwiałam za odwa-

gę i miłość, którą okazała Panu Jezusowi. Często zastanawiam się, czy potrafiłabym zachować się jak ona, czy mam tyle miłości do drugiego człowieka.

Dzieło poruszało serca i duszę do głębi na każdej płaszczyźnie duchowej i artystycznej. Wspaniale pokazane zostało przenikanie współczesności z czasami Jezusa. Subtelna gra światła, muzyka, scenografia zdawała się być bardzo wyważona i przemyślana.

Mogło by się wydawać, że sama historia Jezusa Chrystusa jest taka bogata, że nie potrzeba wzbogacać o coś innego. Bez wątpienia jest to prawda. Czy jednak pokazana analogia między tym, co działo się kiedyś w Jerozolimie, a czasami nam bliskimi nie jest nam potrzebna?

Cierpienie Chrystusa i Jego zwycięstwo nad śmiercią nie pozostawia nikogo obojętnym. Pytanie współczesnego człowieka o sens cierpienia, to możliwość do zatrzymania się w pędzie codziennego życia, czas refleksji nad najważniejszymi wartościami.

Dziękuję Państwu Ewie i Tomaszowi Kamińskim, że mogłam już trzeci raz rozpocząć Wielki Post mini-rekolekcjami, czyli pielgrzymką do Krakowa na Misterium Męki Pańskiej. Dziękuję ks. Danielowi za obecność, za słowa do nas kierowane, za duchową opiekę.

MÓDLMY SIĘ ZA KAPŁANÓW

Misterium, które obejrzelśmy było niezwykle wymowne w kontekście modlitwy za kapłanów. To bardzo ważna sprawa. Dlaczego jest to tak istotne? Pan Jezus powiedział, że komu więcej dano, od tego więcej się będzie wymagać. Kapłan jest naprawdę wybrany przez Boga. Kapłaństwo nie polega na tym, że ktoś sobie wymyślił, że księdzem. Jezus mówi: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem” (J 15, 16a).

KS. DANIEL MAZUREK—KONFERENCJA W AUTOKARZE

Kapłaństwo, to jest wielki dar i wielkie zobowiązanie. Jezus mówił do s. Faustyny, że wielką boleść sprawiają mu grzechy kapłańskie, także traktowanie Go w sposób niedbały i lekceważący. Chrystus chce mieć kapłanów jak najbliższej siebie. Pierwsze powołanie księdza, to bycie blisko Chrystusa.

Dzisiaj niestety ksiądz, to specjalista od wszystkiego. Od budowy kościoła, od remontu, sportu, kolarstwa, od wszystkiego. Jednak ksiądz ma być przede wszystkim specjalistą od relacji z Chrystusem. Tego Jezus oczekuje od księży. Dlatego grzechy kapłańskie bardzo bolą Chrystusa. Może tak być, że lekki grzech kapłana będzie większym cierpieniem dla Chrystusa, niż cięższe grzechy osób, które nie znają Chrystusa.

Kapłan, przyjmując święcenia, ma świadomość, na co się decyduje. Dlatego do święceń przygotowuje się co najmniej sześć lat. To nie jest tak, jak z kursem przedmałżeńskim, który można odbyć w weekend i po miesiącu wziąć ślub. Z kapłaństwem tak się nie da. Kapłan jest świadomy, do jakiej godności zostaje powołany, dlatego zobowiązany jest prowadzić święte życie. Ale diabeł oczywiście chce zniszczyć każdego kapłana. „Bo jest napisane: Uderzę pasterza, a rozproszą się owce stada” (Mt 26, 31b). Egzorcysta, o. Cyprian de Meo, napisał w swojej książce, że kiedyś podczas egzorcyzmów diabeł powiedział mu, że nawet nie wie, jak wielu ludzi opiera swoją wiarę na osobie księdza. Gdy widzą upadek jednego z nich, natychmiast przychodzą do niego. Ludzie uspieni w wierze, kiedy widzą grzech księdza, łatwo odchodzą od Kościoła. Mówią, że skoro kapłan tak żyje, to nie będą chodzić do kościoła – są wierzący, ale niepraktykujący. Nie chcą mieć nic wspólnego z Kościołem. Dlatego księża kuszeni są o wiele bardziej, niż inni ludzie.

Wiele razy słyszymy, jak księża mówią rzeczy niezgodne z nauką Kościoła. Chcą być popularni, pragną zabłyszczeć, pokazując jakieś nowinki. I mają słuchaczy. Ale kiedy mówią

coś, co nie jest Ewangelią, prowadzą ludzi do błędów i biorą za to odpowiedzialność. Ksiądz, głoszący błędne nauki jest odpowiedzialny za tych, którzy go słuchają. [...]

Ogromnym problemem jest odchodzenie księży odchodzi z kapłaństwa. Wielu moich kolegów, nie tylko młodszych, pod wpływem różnych problemów trudności nie daje rady i odchodzi z kapłaństwa. W tym zmaganiu zauważamy wielki wpływ złego ducha, także poprzez ukazywanie księży w złym świetle. Film „Kler” nie miał na celu promocji stanu kapłańskiego. Chodziło o zniszczenie autorytetu księży poprzez pokazanie grzechów kapłańskich. Alkohol, pieniądze, seks – te grzechy są od zawsze, to nic nowego. Dotyczą one każdego człowieka. To pożądlivość oczu, pożądlivość ciała i pycha żywota. Diabeł nie jest zbyt wyszukany, tylko korzysta z istniejących form, w odpowiednim czasie wyszukuje grzechy i niejednokrotnie łamie niejedną duszę. Żeby było jasne, nie usprawiedliwiam grzechów księży. Każdy ksiądz musi walczyć o siebie i o swoją duszę. Nie powinien łatwo się poddawać. Ale niestety grzechy się zdarzają.

Wielki ból sprawia Jezusowi świętokradztwo, czyli przyjmowanie Eucharystii w grzechach ciężkich. Także sprawowanie sakramentów w stanie grzechu ciężkiego. Wydaje się to nie do pomyślenia, żeby ksiądz odprawił Eucharystię w stanie grzechu ciężkiego. Są jeszcze grzechy powszednie. Jeśli o mnie chodzi, to najchętniej przed każdą Eucharystią poszedłbym do spowiedzi. Ale takiej możliwości nie ma. Mam świadomość swojej grzeszności podobnie jak i inni księża. Po kilku dniach od spowiedzi sumienie jest już w jakiś sposób obciążone. Jeśli ksiądz odprawi codziennie Mszę świętą, wkrada się z pewnością rutyna. Może się zdarzyć, że kapłan nie ma sposobności do spowiedzi i odprawi Eucharystię w grzechu ciężkim. Może się to zdarzyć raz, drugi, trzeci. Dlatego potrzebne jest wsparcie duchowe. Widzieliśmy to na Misterium, kiedy



Fot. Ewa Kamińska
Ks. Daniel Mazurek w Centrum Jana Pawła II „Nie lękajcie się”

s. Wanda Boniszewska ogromnie cierpiała, ale dzięki jej cierpieniu jeden z księży nie popełnił samobójstwa. Siostra Faustyna też widziała duszę, która była w niebezpieczeństwie grzechu ciężkiego. Modliła się za nią i cierpiała. Napisała potem, że ta dusza ocalała.

Oczywiście kapłani mają sami dbać o swoją duchowość, ale trudno im polegać tylko na własnych siłach. Potrzebują kogoś, kto im pomoże, by byli święci. Łatwo jest nam modlić się za księży, których lubimy i szanujemy. Ale znamy i takich, o których moglibyśmy powiedzieć wiele złego. Zresztą, w powszednich rozmowach przeważnie mówi się o różnych skandalach związanych z księżmi. Może więc lepiej byłoby się pomodlić za takiego księdza. Wiem, że to trudne, ale księża, którzy są w kryzysach, potrzebują najczęściej modlitwy. Trzeba ich wzmocnić w walce duchowej, by wyszli z grzechu czy słabości. Taką modlitwą jest np. Margaretka za kapłana. [...]

Jeśli ktoś modli się za kapłana to modli się o jego uświęcenie, a święty kapłan pociągnie za sobą tysiące dusz... Dlatego proszę o modlitwę w intencji Kościoła i za kapłanów, żebyśmy byli święci. [...] A potrzeby są ogromne, gdyż każdy potrzebuje kapłana, by iść drogą do świętości.

CIERPIAŁA W INTENCJI KAPŁANÓW

Siostra Wanda Boniszewska z bezhabitowego Zgromadzenia Sióstr od Aniołów, prześladowana przez sowiecki aparat bezpieczeństwa, należy do grupy osób, które zostały naznaczone stygmatami Chrystusa. To właśnie tę niepozorną, słabowitą siostrę wybrał Jezus do heroicznej walki o zagrożone dusze kapłanów, zakonników, zakonnicy i do nawrócenia wielu jej dręczycieli.

OPRAC. TOMASZ KAMIŃSKI

Siostra Wanda Boniszewska (1907-2003) wstąpiła do Zgromadzenia w 1925 r. w Wilnie. Po ślubach wieczystych w 1933 r. przebywała w domu zgromadzenia w Pryciunach pod Wilnem. W widzeniach, które przeżywała już po pierwszych ślubach, Jezus wyznaczył jej misję: „Chcę, byś cierpiała dla mnie, wybrałem cię dla wynagrodzenia zniewag, których doznają od dusz mnie poświęconych, chcę również, abyś cierpiała dla Zgromadzenia”. W 1930 r. zapisała w swoim Dzienniku: „Dziś po Komunii rozumiałam, że chcesz, abym poświęciła całkowicie siebie na ofiarę za obojętnych kapłanów i za Zgromadzenie Sióstr Anielskich” (ZI 52).

Aresztowano ją w 1950 r. pod zarzutem przynależności do nielegalnego tajnego zakonu i ukrywania agenta Watykanu. W czasie śledztwa była okrutnie dręczona i torturowana. W szpitalu więziennym na Łukiszkach próbowano ją leczyć. „Chorowałam na przeróżne choroby m.in. zapalenie miedniczek nerkowych, zapalenie Woreczka żółciowego, zapalenie otrzewnej” – wspominała po latach. Kilka razy miała grypę i anginę, często traciła przytomność. Stygmaty lekarze określili jako „żylaki, które od czasu do czasu krwawią”, lecz żadne lekarstwa na to nie pomagały.

Została skazana na 10 lat więzienia. Karę odbywała w Wierchnie na Uralu. Przechodziła cierpienia przesłuchań. Była trzymana w karczerze. Nawet w oddziale szpitalnym nie ominęły jej przesłuchania. Wspominała później: „W czasie tej choroby coś powiedziałam, czego sama nie pamiętam. Wiem tylko, że ten naczelnik „opieratiwnik” został moim najlepszym obrońcą i z tego powodu usunięto go z partii i zwolniono z pracy”.

O jednym z kolejnych wspominała: „Ten nade mną się znęcał, bił głową o ścianę: prawda, że naruszałam przepisy więzienne; rozmawiałam mormsem przez wystukiwanie w ścianę i karmiłam ptactwo, sypiąc przez lufcik okruchy chleba. Nagle w nocy drzwi się otworzyły i wszedł ten „rieżimnik”, i zaczął prosić mnie o przebaczenie, że bił moją głowę o ścianę i powiedział tak: „Wiecie, teraz przekonałem się, że Bóg jest, bo sumienie nie daje mi spokoju i musiałem się zęgnąć znakiem krzyża. Moja matka jest wierząca, ja teraz także chcę być wierzącym tak jak i wy: jeżeli was wypuszczą na wolność, to przyjedźcie do mnie, będę się wami opiekował jak rodzoną siostrą, dobrze?” Na to ja: „Bardzo pragnę, abyście odzyskali wiarę i wy, i cała wasza rodzina.” On mówił dalej: „A wiecie, co mówiliście o Stalinie, o Berii i Abakumowie? To już wiadomo, że były to diabły...”. Jednak nie dokończył tego, co miał do powiedzenia, bo go ktoś wywołał”. Później wyrzucono go z partii

i zwolniono z pracy, bo powiedział, że ją bezprawnie osądzono i że Bóg naprawdę istnieje. Po śmierci Stalina napisał list do Wandy i przysłał 100 rubli na cukier. Inny naczelnik przyszedł, by się pożegnać. Pozwolił jej napisać list i poprosił o modlitwę za niego oraz za jego rodzinę. Następny bardzo ją mocno ją skopał w lewą pierś. Zrobił się wielki guz, który natychmiast trzeba było operować. Potem sam trafił do więzienia, a kiedy wyszedł, napisał list do s. Boniszewskiej i prosił, aby odpisała, czy Bóg przebaczy mu wszystkie grzechy i czy podoba Mu się jego skrusza.

Wobec licznych nawróceń naczelników, zarządzono, że żaden nie może bez świadków przesłuchiwać siostry Wandy. Mimo to łaska Boża dotknęła jeszcze niejednego oprawcę.

Wanda Boniszewska przechodziła chwile radości, kiedy ludzie się nawracali lub prosili o modlitwę w swojej intencji. Były też chwile zwątpienia, ogromnych cierpień duchowych i pokus, łącznie z myślami samobójczymi.

W 1956 r. została zrehabilitowana i uwolniona. Trafiła do punktu repatriacyjnego w Bykowie pod Moskwą. W 1958, po repatriacji do Polski, skierowano ją do szpitala psychiatrycznego. Potem mieszkała w domach zgromadzenia w Chylicach, Białymstoku, Lutkowie koło Warszawy, w Częstochowie i Konstancinie. W Ojczyźnie stygmaty zniknęły zewnętrznie, jednak ich ból pozostał jej do końca życia.

— Była taka zwyczajna. Wyróżniała się tylko na modlitwie. Pochylona, godzinami klęczała w kaplicy. Nas już bolały kolana, a ona zatapiała się cała w rozmowie z Panem, była jakby nieobecna. Czasami trzeba było jej przypomnieć, że nadszedł czas posiłku – wspominała s. Aleksandra Więcek CSA, która z s. Wandą spędziła kilka lat w domach zgromadzenia w Częstochowie i Chylicach.

Dla wielu konkretnych duchownych, uwikłanych w grzechy alkoholizmu, nieczystości, myślących o porzuceniu sutanny, wyprosiła nawrócenie. Pomagała modlitwą i braniem na siebie ich cierpień.

— Wandzia przeszła bardzo wiele, ale nie była typem cierpiętnicy. Nigdy na nikogo się skarżyła, wszystkie trudy przyjmowała w formie ofiary, dlatego była w stanie je znieść – wspominała s. Alicja Bronakowska CSA, która opracowywała część dzienników s. Boniszewskiej.

W Watykanie złożona już została prośba o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego.



SŁUŻYĆ JAK JEZUS

TOMASZ KAMIŃSKI

W sobotę 9.05.2020 r., alumni Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Lublinie: Damazy Soja, nasz Parafianin oraz Łukasz Czapla, Maciej Głębocki, Patryk Kułaga, Patryk Mękał, Michał Paśnik, Hubert Suszek, Maciej Świdorski i Dawid Woliński, przyjęli święcenia diakonatu z rąk bp. Mieczysława Cisło. W uroczystości wzięli udział najbliżsi członkowie ich rodzin, formatorzy seminarystów, ks. prof. Jarosław Marczewski, rektor Seminarium, ks. prał. Andrzej Głos, proboszcz parafii pw. św. Jadwigi Królowej - oraz księża z parafii nowych diakonów.

W homilii bp Cisło nawiązał do wystąpienia Jezusa w synagodze w Nazarecie, kiedy zapowiedział sens i charakter swojej misji, jako ten, który ma służyć, a nie żeby Mu służyli. Kościół, Jego wzorem, pełni diakonie, służbę zbawczą dla ciała i duszy człowieka. Zwrócił uwagę, że Chrystus spełnił doskonale posługę diakona w Wieczerniku, a zwłaszcza na krzyżu, gdzie oddał życie za nas ludzi. – Bycie diakonem, to dawanie siebie, swojego czasu, zdolności. Zostaliście diakonami, by służyć. Diakonem zostaje się na

całe życie - podkreślił. Przypomniawszy, że taka postawa kontrastuje z mentalnością świata, w którym człowiek jest nastawiony na siebie, na konsumpcję i przyjemność. Dodał, że fundamentem posługi diakonów, ale także wszystkich chrześcijan, jest więź miłości i wiary z Chrystusem. Zachęcił nowych diakonów, by byli ludźmi odważnymi w niepewnym świecie i nauczyli się wybierać to, co wartościowe.

Wszystkim nowowyświęconym diakonom życzymy siły, wytrwałości i satysfakcji ze służby Bogu i ludziom oraz opieki Jezusa, Maryi i Świętych Patronów na drodze do kapłaństwa.

Diakon Damazy Soja w niedzielę 10 maja podczas Mszy św. w naszym kościele głosił Słowo Boże.

LEKARSTWEM JEST CHRYSZTUS

DN DAMAZY SOJA

Achluofobia – strach przed ciemnością i mrokiem. Eremofobia – strach przed samotnością. Cadofobia – strach przed odniesieniem porażki. Decidofobia – strach przed podejmowaniem decyzji. Ailofobia – strach przed wyrazami, które czytane od tyłu brzmią tak samo jak czytane normalnie. Agmenofobia – strach przed tym, że stanęło się w niewłaściwej kolejce. Anatidefobia – strach przed byciem obserwowanym przez kaczki. Homilofobia – strach przed kazaniem.

Te oraz kilkaset innych fobii pokazują nam, jak wielu rzeczy się lękamy. W ostatnim czasie do tej listy lęków można dodać nowe, związane z pandemią Covid 19, które sprawiają, że nieustannie boimy się, jak nie o siebie, to o naszych bliskich, że zachorują, że ich zarazimy, czy nawet stracimy. W mediach z kolei słyszymy o kryzysie, jaki ma nastąpić po pandemii, co powoduje w nas lęk, że stracimy pracę, nie będziemy mieli pieniędzy, by kupić żywność, leki. Lękamy się też o zaplanowane śluby, chrzty. Strach powoduje również niepewność co do przyszłości, która delikatnie mówiąc nie zapowiada się ciekawie. Wszystko to nas paraliżuje, zabierając radość i chęć do życia. Taka sytuacja może rodzić pytania, co do obecności Boga w tym wszystkim, a w konsekwencji lęk, że Go nie ma, albo, że nie panuje w tym wszystkim.

Gdzie zatem mamy szukać ratunku i pomocy? Odpowiedź daje nam dzisiejsza Ewangelia. Chrystus mówi, że lekarstwem na wszystkie nasze lęki jest On sam. Nie mówi jak dzisiejszy świat: „Uwierz w siebie”, a będzie dobrze. Mówi: „We Mnie wierzcie”. Tylko

wtedy, gdy uwierzymy w Niego, przezwycięzymy każdy lęk.

No dobrze, ale czym jest zatem ta wiara? Czy wiara, to tylko chodzenie do Kościoła? W Ewangelii usłyszeliśmy, jak Pan Jezus mówi do Filipa, który chodził za Nim przez 3 lata: „Tak długo jestem z Wami, a jeszcze mnie nie poznałeś?”. Można zatem chodzić do kościoła, czy też uczestniczyć regularnie we Mszy Świętej, a nie znać Jezusa. Nie o taką wiarę Panu Jezusowi zatem chodzi. Katechizm Kościoła Katolickiego wskazuje, że „Wiara jest osobowym przyłgnięciem całego człowieka do Boga, który się objawia”. Potwierdzają to również słowa Jezusa, który mówi: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele”. Mieszkanie oznacza tu bliską relację. Małżonkowie mieszkają razem, bo chcą być jak najbliżej siebie, jeszcze bardziej siebie poznać, gdyż siebie nawzajem kochają. Dzisiaj Bóg mówi, że pragnie z Tobą, bracie i siostrze, zawiązać właśnie taką wyjątkową, niepowtarzalną, bardzo bliską relację. Pragnie, abyś razem z Nim mieszkał w Jego domu, gdzie On będzie Twoim Ojcem, a Jezus Twoim bratem. Zaprasza nas do uczestniczenia w relacji miłości, jaka jest między Bogiem Ojcem, a Synem Jezusem Chrystusem. Wiara jest zatem nieustannym przebywaniem z Nim razem w swym sercu. Potrzeba jedynie odpowiedzieć na Jego zaproszenie.

Jak to zrobić? Pierwszym krokiem jest szczerość. Dzisiejsza Liturgia Słowa zachęca, by stanąć w prawdzie o sobie i odpowiedzieć, jak wygląda moja relacja z Panem Bogiem, czy rzeczywiście doświadczyłem Jego miłości, Jego działania w moim życiu. Tomasz, który został Świętym mówi szczerze: „Panie, nie



wiemy dokąd idziesz”. Nie dowierzał, ale o tym wszystkim rozmawiał z Jezusem, aż w końcu uwierzył. Tylko na szczerości można zbudować prawdziwą relację z Bogiem. Drugim krokiem jest proszenie Boga o łaskę zobaczenia, doświadczenia tego, co Jezus mówi, a mówi przede wszystkim o miłości Boga do nas. Filip prosił: „Panie, pokaż nam Ojca”. Kilka dni temu obchodząc święto św. Filipa dowiedzieliśmy się, że jego prośba została wysłuchana. Tak mocno uwierzył w Jezusa, że aż przyjął śmierć męczeńską. Trzecim krokiem jest przyjęcie Ducha Świętego, który nam otwiera oczy i pomaga prawdziwie uwierzyć [...]. A kiedy już doświadczyliśmy Bożej miłości, będziemy wypełniali wielkie dzieła miłości, z których złożymy Bogu duchową ofiarę, o której przeczytaliśmy w II czytaniu. Przyjęcie Jego miłości sprawia, że nawet porwanie się z motyką na słońce jest możliwe.

Może jednak nie doświadczyłeś jeszcze Bożej miłości, która przemienia życie. Może w sercu Twoim jeszcze jest dużo lęku. Jeśli tak, to złóż tu na tym ołtarzu wszystkie swoje lęki, trudności. Niech ten, Który przemienia chleb i wino w Swoje Ciało i Krew przemieni twoje życie. Amen.

INTENCJE MODLITEWNE NA KWARTAŁ



Towarzystwo Przyjaciół MSD w Lublinie

29 marca – 4 kwietnia

O ducha modlitwy, jałmużny i wyrzeczenia dla alumnów naszego Seminarium, aby wielkopostne uczynki miłosierdzia i asceza pomagały im dojrzewać wewnątrz.

5 – 11 kwietnia

O głębokie doświadczenie tajemnic męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, aby z Misterium Paschalnego wspólnota seminaryjna czerpała swoją duchową siłę.

12 – 18 kwietnia

O otwartość serca dla kandydatów do Seminarium, którzy uczestniczą w dorocznym dniu skupienia, aby z odwagą potrafili odpowiedzieć na wezwanie Chrystusa „Pójdź za Mną!”.

19 – 25 kwietnia

Za księdza Arcybiskupa, wychowawców i alumnów lubelskiego Seminarium, aby patron Polski św. Wojciech wypraszał im ducha męstwa w dawaniu świadectwa o prawdzie Ewangelii.

26 kwietnia – 2 maja

Za alumnów V roku, którzy w niedzielę rozpoczną rekolekcje przed diakonatem, aby łaska sakramentu święceń pomagała im w codziennym upodabnianiu się do Chrystusa Sługi.

3 – 9 maja

W Tygodniu Modlitw o Powołania do Kapłaństwa i Życia Konsekrowanego prosimy o odwagę serca i zaufanie Bożemu głosowi dla wszystkich rozważających decyzję wstąpienia do lubelskiego Seminarium.

10 – 16 maja

O duchową więź seminarzystów z Maryją, która jest przewodniczką na drogach wiary, nadziei i miłości.

17 – 23 maja

Przez wstawiennictwo Maryi Matki Bożej, prosimy o duchowe łaski dla członków Towarzystwa Przyjaciół Seminarium.

24 – 30 maja

Za diakonów, którzy w sobotę przyjmą święcenia prezbiteratu, aby upodobnieni do Chrystusa, Najwyższego i Wiecznego Kapłana, wiernie głosili Ewangelię i oddawali cześć Bogu poprzez gorliwe sprawowanie świętych sakramentów.

31 maja – 6 czerwca

Za alumnów naszego Seminarium, aby każdego dnia ich serca coraz bardziej upodabniały się do miłosiernego i pokornego Serca Jezusa.

7 – 13 czerwca

Przez wstawiennictwo Czcigodnego Sługi Bożego Kardynała Stefana Wyszyńskiego, módlmy się za neoprezbiterów, którzy udadzą się na swoje pierwsze parafialne placówki, aby byli żywymi świadkami Ewangelii miłości.

14 – 20 czerwca

Za młodych ludzi, którzy wahają się, słysząc wewnętrzny głos do poświęcenia życia Bogu w kapłaństwie, aby mieli odwagę przewyciężyć wszystkie lęki i cieszyć się realizacją swojego powołania.

21 – 27 czerwca

O jasność umysłu i gorliwość serca dla alumnów zdających egzaminy w czasie letniej sesji, aby zdobytą wiedzą mogli w przyszłości służyć Ludowi Bożemu.

28 czerwca – 4 lipca

Za seminarzystów wyjeżdżających na wakacje, aby w czasie wypoczynku i odbywanych praktyk duszpasterskich potrafili dostrzegać Chrystusa w napotkanych osobach.



Diakonia Modlitwy Wspierającej Dzieła Parafii pw. św. Antoniego Padewskiego

Kwiecień: Aby Bóg

umocnił naszą wiarę i był wsparciem w pokonaniu epidemii koronawirusa.

Maj: Aby przeżywanie setnej rocznicy urodzin św. Jana Pawła II pomogło na nowo odkryć jego wskazówki, jak żyć wiarą we współczesnym świecie.

Czerwiec: Aby osoby, urzędy i organizacje pomagające ludziom w trudnościach ich życia, czyniły swą posługę w sposób rzetelny, uczciwy i sprawiedliwy.

Papieskie Intencje Apostolstwa Modlitwy

Kwiecień – powszechna:

Módlmy się, aby wszystkie osoby będące pod wpływem uzależnień otrzymały pomoc i były otoczone opieką.



Maj – ewangelizacyjna:

Módlmy się, aby diakoni, wierni służbie Słowa i ubogim, byli znakiem ożywiającym dla całego Kościoła.

Czerwiec – powszechna

Módlmy się, aby ci, którzy cierpią odnaleźli swoje drogi życia, pozwalając się dotknąć Sercu Jezusa.

Krucjata Modlitwy w intencji Ojczyzny

Kwiecień: O liczny udział katolików w wyborach Prezydenta RP i głosowanie zgodne z sumieniem i nauczaniem społecznym Kościoła.



Maj: Z Maryją, Królową Polski, módlmy się o Polskę wierną Bogu, Krzyżowi i Ewangelii, o wypełnienie Jasnogórskich Ślubów Narodu.

Czerwiec:

Aby uczestnictwo we Mszy św. było spotkaniem z żywym Jezusem i owocowało życiem Ewangelią w codzienności.

PODZIĘKOWANIA ZA MODLITWĘ

Akcja Katolicka serdecznie dziękuje za włączenie się do modlitwy „Nieustający Różaniec w intencji całkowitego zaprzestania aborcji i o pokój na świecie”, w dniach 25 marca — 1 kwietnia 2020 r.

Przez 192 godziny nieustannie trwała modlitwa różańcowa dzięki ofiarnym osobom, które wpisywały się do grafika w zeszytce wystawionym w kaplicy oraz przez Internet. Niektórzy, o różnych porach dnia i nocy, wpisywali się wielokrotnie, w tym nasz ks. Proboszcz.

W lutym, gdy na spotkaniu Akcji Katolickiej została zgłoszona ta inicjatywa, nikt nie przypuszczał, że wkrótce nadejdzie czas pandemii i że zostanie rozpowszechniona w świecie tzw. aborcja domowa przez dostęp do tabletek poronnych. Tym bardziej konieczna jest gorąca modlitwa o ocalenie każdego dziecka. Kobiety, które decydują się na ten proceder, w większości potem tego żałują. Konsekwencją bowiem jest nie tylko lekkomyślna utrata bezcennego życia dziecka, ale także zagrożenie ich zdrowia, a nawet życia. Następstwem jest syndrom poaborcyjny objawiający się wieloletnimi negatywnymi skutkami psychicznymi.

Warto przypomnieć, że Emilia Wojtyła była w zagrożonej ciąży. Wadowicki ceniony lekarz przekonywał ją, że nie ma szans na urodzenie żywego dziecka, a jeśli nawet ono przeżyje, to kosztem jej życia.

Milena Kindziuk, autorka książki „Emilia i Karol Wojtyłowie. Rodzice św. Jana Pawła II”, dotarła do relacji, że Karol Wojtyła poprosił innego lekarza, Samuela Tauba, o uratowanie żony i życia poczętego dziecka. Wyraził on zgodę na poprowadzenie ciąży Emilii, choć potwierdził, że istnieje ryzyko powikłań przy porodzie, ze śmiercią matki włącznie. Nie proponował jednak aborcji. Zastrzegł tylko, że podejmie się ryzyka na wyraźną prośbę obojga małżonków oraz na ich odpowiedzialność. W chwili porodu, który odbywał się w domu, Karol wraz z jedenastoletnim synem Edmundem modlili się Litanią Loretańską podczas nabożeństwa majowego w kościele wadowickim naprzeciwko ich mieszkania. Ok. godziny 17.00 urodził się dorodny, zdrowy chłopiec, przyszedł papież, święty Jan Paweł II.

INFORMACJE PARAFIALNE

- Adres: ul. Kasztanowa 1, 20-245 Lublin. Tel. 81 747 70 75
- Niedziele i święta: 7:00, 9:00, 10:30, (górny kościół – dorośli, dolny kościół – dzieci), 12:00, 18:00 (dla młodzieży); Święta zniezione: 7:00, 9:00, 16:30, 18:00
- Dni powszednie: 7:00, 7:30, 18:00, dodatkowo 16:30 (pierwsze piątki miesiąca w roku szkolnym). Całodzienna adoracja Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie w dni powszednie od 8.00 do 18.00
- Spowiedź podczas każdej Mszy św.
- Nabożeństwa okresowe: codziennie o 17:15.
- W pierwszą sobotę miesiąca oraz 16. dnia miesiąca — adoracja po Mszy św. wieczornej zakończona o godz. 21:00 Apelem Jasnogórskim
- W każdy wtorek o godz. 18.00 odprawiana jest Msza św. zbiorowa do św. Antoniego. Intencje można wrzucać do specjalnych skrzynek.
- W każdą środę o godz. 17.45 Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Podziękowania i prośby do Matki Bożej Nieustającej Pomocy można przed nabożeństwem wrzucać do skrzynki w przedsionku kościoła.
- Kancelaria — w dni powszednie: 7:30 – 8:00 oraz 17:00 – 17:45; w soboty: 7:30 – 8:00.
- W niedzielę po każdej Mszy św. udzielane są informacje oraz przyjmowane intencje Mszy św.
- Kiosk parafialny czynny od 17.00 do 17.45 oraz po Mszy św. wieczornej (poniedziałek — sobota). W niedziele i święta od 17.00 do 18.00 i po każdej Mszy św.

ODESZLI DO PANA

Teresa Pinkosz	1944
Zbigniew Dudek	1924
Kazimiera Kaczorowska	1934
Marianna Osek	1933
Michał Siek	1940
Irena Mróz	1939
Regina Wasilewska	1937
Jerzy Furman	1938
Helena Dziewulska	1939
Antoni Sadlak	1932
Józef Chrzanowski	1936
Zygmunt Ostapiński	1941
Alicja Kapturowska	1938
Halina Szczepaniak	1932
Kazimierz Nakonieczny	1937
Grzegorz Lipiński	
Zdzisław Kamala	1935
Maria Lenkiewicz	1931
Bronisława Szostak	1933
Jacek Winiarczyk	1957
Genowefa Bondos	1929
Aleksandra Kryńska	1934
Irena Sobiesiak	1942
Krzysztof Gajewski	1946
Barbara Wójcik	1939

Nasz dar modlitwy

Ojciec Nasz, Zdrowaś Maryjo,
Chwała Ojcu,
Wieczne odpoczywanie

MYŚL BENEDYKTA XVI

Prawdą jest, że w Janie Pawle II uwidoczniły się nam wszystkim moc i dobroć Boga. W czasie, kiedy Kościół na nowo cierpi z powodu naporu zła, jest on dla nas oznaką nadziei i otuchy.

Drogi Święty Janie Pawle II, módl się za nami!

Watykan, 4 maja 2020 r.

Głos św. Antoniego — Pismo parafii pw. św. Antoniego Padewskiego w Lublinie
Adres: ul. Kasztanowa 1, 20-138 Lublin
mail: antoniglos@gmail.com; tel. 81 747 70 75
Zespół redakcyjny: Ewa i Tomasz Kamiński
Rada programowa: ks. Proboszcz Marek Urban, ks. Prałat Marian Matusik
Stali współpracownicy: ks. Prof. Marek Dziewiecki, Kazimiera Flis, Janina Swół, Roman Wołczyk, Monika Piechnik, Małgorzata Dybel
Druk: *Polihymnia*
Redakcja zastrzega sobie prawo opracowywania i skracania wszystkich tekstów oraz zmianę tytułów bez uprzedniego zawiadomienia autorów

REKOLEKCJE ANTONIAŃSKIE I ODPUST KU CZCI ŚW. ANTONIEGO PADEWSKIEGO PATRONA PARAFII 10–13 CZERWCA 2020 r.



**Prowadzi: ks. Zdzisław Szostak
Prorektor Metropolitalnego Seminarium Duchownego
w Lublinie**

Zatęsknić za Bogiem, poszukiwanie Umiłowanego

Środa - 10 czerwca

Godz. 7.00 – Msza św. z nauką

Godz. 9.00 – Msza z udziałem osób starszych, chorych i samotnych

Godz. 17.15 – Nowenna do MB Nieustającej Pomocy, Nabożeństwo czerwcowe z nowenną do św. Antoniego z Padwy

Godz. 18.00 – Msza św. dziękczynna z udziałem rodziców, rodziców chrzestnych i dzieci obchodzących I rocznicę Chrztu Świętego. Błogosławieństwo dzieci z okazji uroczystości św. Antoniego

Czwartek - 11 czerwca

Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa

Godz. 7.00 – Msza św. z nauką

Godz. 9.00 - Msza św. z nauką

Godz. 10.00-11.30 – PROCESJA EUCHARYSTYCZNA

Godz. 11.30 – Msza św. z nauką

Godz. 17.30 – Nabożeństwo czerwcowe z nowenną do św. Antoniego z Padwy

Godz. 18.00 – Msza św. z nauką

Piątek – 12 czerwca

Godz. 7.00 – Msza św. z nauką

Godz. 9.00 - Msza św. za zmarłych naszych bliskich, zmarłych Parafian na przestrzeni minionego roku, zmarłych budowniczych i dobrodziejów naszego kościoła

Godz. 17.30 – Nabożeństwo czerwcowe z nowenną do św. Antoniego z Padwy

Godz. 18.00 - Msza św. dziękczynna z udziałem Małżonków obchodzących jubileusz 25 i 50-lecia sakramentu małżeństwa

Przez cały czas trwania rekolekcji można będzie przystąpić do sakramentu pokuty

Sobota – 13 czerwca Uroczystość św. Antoniego Padewskiego

Godz. 7.00, 9.00, 10.30 – Msza św. z nauką

Godz. 17.00 – Nabożeństwo fatimskie

Godz. 18.00 – Główna Msza św. odpustowa z procesją

TRIDUUM PASCHALNE I REZUREKCJA 2020



NABOŻEŃSTWO FATIMSKIE—13.05.2020



Zdjęcia: Ewa Kamińska